MYSTERIUM CHRISTI

ROK IV. 1932-33. BOŻE CIAŁO—WNIEBOWZIĘCIE Nr. 6-7.

S. M. R.

ASSUMPTA EST MARIA IN COELUM.

Mistrzowie włoskiego Quattrocenta ulubili sobie *Assuntę*, — jak w swej dźwięcznej mowie nazywają Wniebowziętą Bogarodzicę: mistyczny Fra Angelico, Perugino i inni malarze pobożnej i pogodnej szkoły umbryjskiej, młodziutki Rafael, uczeń jego Giulio Romano oraz późniejsi Cinquecentisti, jak Correggio i Tycjan, z upodobaniem odtwarzali na swych płótnach lub freskach tajemnicę świąteczną 15-go sierpnia. Jedni malowali zaśnięcie Najśw. Panny, drudzy jej wstępowanie do nieba, wśród radości chórów anielskich rozśpiewanych pieśnią triumfalną; inni wreszcie ukoronowanie tej Królowej Niebieskiej przez Trójcę Przenajświętszą, podczas, gdy na ziemi Apostołowie spoglądają zdumieni na grób Marji, pełen wonnego kwiecia.

Jest to bowiem tradycja sięgająca pierwszych wieków chrześcijaństwa [1], że Najśw. Panna, w kilkanaście lat po Wniebowstąpieniu Boskiego Syna swego, rozstała się z tem życiem w Jerozolimie, w obecności apostolskiego grona, i błogosławione jej ciało spoczęło w grobie w ogrodzie Gethsemani u stóp Góry Oliwnej, gdzie w XII. wieku wzniesiono kościół i klasztor Benedyktynów z Cluny, pod wezwaniem Wniebowzięcia.

Apostoł Tomasz nie był przy tem, i przybywszy na trzeci dzień po zgonie do miasta świętego, zapragnął raz jeszcze oglądać oblicze Tej, która światu dała Zbawiciela. Otworzono zatem grób, lecz nie znaleziono w nim nic, prócz lilij białych, symbolu jej nieskalanej czystości. Stąd wniosek, że Bóg nie chciał wydać na skażenie grobu przeczystego ciała Marji, która była Córką Ojca, Matką Syna i Oblubienicą Ducha Świętego: *„Placuit ei et ipsius, postquam migravit, immaculatum corpus, incorruptum servatum, translatione honorare ante communem et universalem resurrectionem“*. (S. Joannes Damascenus).

---

[1] Por. lekcje II. Nokturnu 18 sierpnia, z homilji św. Jana Damasceńskiego *„De Dormitione Deiparae“*.

Przez 19 wieków wierzył Kościół *implicite*, że Najśw. Panna z duszą i ciałem wziętą została do nieba. Dowodem tego liturgja święta Wniebowzięcia, niezwykle bogata i wspaniała, istny poemat ku czci Wniebowziętej — *Assunty*. Wiadomo przecie, że *lex orandi* to *lex credendi:* Kościół tak się modli jak wierzy, — a niedokończony Sobór Watykański miał wynieść wiarę we Wniebowzięcie Najśw. Panny z duszą i z ciałem do godności dogmatu.

Będzie to logicznem następstwem ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. „Śmierć jest echem życia, — mówi August Nicolas, — wszystkie tajemnice życia Marji wiążą się w akord wspaniały, a Wniebowzięcie jej to szczyt, do którego zmierzają wszystkie linje budowy, wyrastające z fundamentów, jakby promienna kopuła wieńcząca gmach cały, tę niezrównaną świątnicę Ducha świętego, którą jest Boga Rodzicielka Marja"[2].

Będąc odwiecznie przeznaczoną na Matkę Zbawiciela, musiała być Niepokalaną. Ale śmierć jest następstwem grzechu pierworodnego. Jeżeli więc Marja była zachowaną od tej skazy, której wszyscy, przychodząc na świat, podlegamy, musiała być również wyjętą z pod prawa ogólnego co do śmierci ciała; nie w tem znaczeniu, aby jej wcale zakosztować nie miała: wszak i Boski jej Syn gorżko na krzyżu umierał, — ale w tym sensie, że wolną jest od upokarzającej konieczności fizycznego rozkładu, przez który przejść musi wszelkie ciało, odkąd Bóg zawyrokował: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz". *„Dominus custodivit introitum ejus et exitum ejus“* (Ps. 120). Wyjęta z pod prawa wchodząc w życie, — wyjęta wychodząc z niego.

Pięknie mówi o tem Bossuet w 1-szem kazaniu na święto Wniebowzięcia: „Cudowna jest łączność pomiędzy tajemnicami wiary naszej katolickiej: Wniebowzięcie jest w ścisłym związku z Wcieleniem Słowa wiekuistego. Jeżeli Marja przyjęła niegdyś Zbawiciela swego, — słuszna aby Zbawiciel przyjął teraz Matkę swoją. On, który nie wzdrygał się zamieszkać w łonie Dziewicy *(„non horruisti Virginis uterum“)*, musiał ją po śmierci podnieść do siebie, aby ją wprowadzić do chwały Swojej".

Św. Augustyn wzdryga się na samą myśl, aby członki dziewicze Najśw. Panny mogły podlegać skażeniu śmierci i woła: *„Sentire non valeo, dicere pertimesco“* — (Pomyśleć nie mogę,

[2] Etudes philosophiques sur la Vierge Marie, tome II., p. 512.

powiedzieć się lękam). „Jeżeli Syn Boży miał moc zachować dziewictwo Matki swej przy Narodzeniu, miał też moc zachować ją nietkniętą w grobie. Jeżeli miał moc, miał i wolę. Jeżeli chciał, to i uczynił: *„Omnia quaecumque voluit, fecit“* (Ps. 113).

Liturgja święta Wniebowzięcia jest prawdziwym hymnem na cześć Miłości wieńczącej i uwieńczonej.

Preludjum tworzą I-sze Nieszpory:

„Assumpta est Maria in coelum; gaudent Angeli, laudantes benedicunt Dominum".

Antyfony, obramujące zwykłe psalmy Marjańskie, mają śliczną, weselną melodję. Pierwsza z nich — wyżej przytoczona — opiewa radość Aniołów witających swą Panią; druga tron gwieździsty, na którym Marja obok Króla królów zasiędzie: „Maria Virgo assumpta est ad aethereum thalamum, in quo Rex regum stellato sedet solio". Antyfona do „Magnificat" [3] przewyższa melodją i poezją wszystkie poprzednie: *„Virgo prudentissima...“* „Dziewico najroztropniejsza, dokąd idziesz jako zorza wielce promienna? Córko Syjońska, całaś piękna i wdzięczna: piękna jako księżyc, wybrana jako słońce...". Tu się melodja nagle urywa, jak gdyby Kościołowi słów nie stało dla wyrażenia swego zachwytu.

„Wyniesiona jest, — mówi werset — święta Boża Rodzicielka ponad chóry anielskie do królestwa niebieskiego".

W II-gich Nieszporach antyfony, psalmy i hymn *„Ave maris stella“* są te same co w I-ch, prócz antyfony do Magnificat *„Hodie Maria Virgo“*, która brzmi w polskim przekładzie: „Dzisiaj Marja Dziewica do niebios wstąpiła; radujcie się, albowiem na wieki z Chrystusem króluje".

Invitatorium Jutrzni zwołuje wiernych Chrystusowych do oddania czci Królowi królów *„cujus hodie ad aethereum Virgo Mater assumpta est coelum“*. Zwykłe psalmy marjańskie przeplatane są uroczemi antyfonami, jak *„Paradisi portae“* — „Rajskie bramy przez Ciebie stoją nam otworem, która dziś chwalebnie z Aniołami triumfujesz".

Psalmy I-go Nokturnu wysławiają głównie wielkość Marji w jej Macierzyństwie Bożem, choć odnoszą się wprost do Jezusa Chrystusa; Są to Ps. 8 *(„Domine Dominus noster“)*, Ps. 18 *(„Coeli enarrant gloriam Dei“)* i Ps. 23 *(„Domini est terra“)*.

---

[3] Z „Pieśni nad Pieśniami", 6, 9.

Psalmy II-go Nokturnu mają wyraźniejszy związek z Marją Panną; mówią nam o jej świętości i wskazują na jej źródła: 1) było stałe jej zjednoczenie ze Słowem wcielonem, na co wskazuje Ps. 44 *(„Eructavit cor meum")*. 2) Opieka szczególna, którą otoczył Bóg tę Najświętszą Dziewicę od pierwszej chwili Niepokalanego Jej Poczęcia *(„Deus noster refugium")* Ps. 45. 3) Pełność łaski, która z Serca Jej miała spłynąć potokiem na ludzkość i uweselić Miasto Boże Ps. 86 *(„Fundamenta ejus")*.

Psalmy III-go Nokturnu mają charakter triumfalny. Pierwszy z nich (Ps. 95: *„Cantate... cantate")* towarzyszył przeniesieniu Arki Przymierza na górę Syjon. Drugi (Ps. 96: *„Dominus regnavit")* sławi triumf Mesjasza przy końcu wieków. Trzeci (Ps. 97: *„Cantate... quia")* jest mesjanicznym, jak dwa poprzednie i raduje się z dokonanego dzieła Odkupienia, z którem Marja jest nierozerwalnie złączona.

Lekcje I-go Nokturnu stawiają nam przed oczy tajemnicze karty jednej z najpiękniejszych ksiąg Salomonowych: „Pieśni nad Pieśniami". *(Osculetur me osculo oris sui...)*, a prześliczne Responsoria towarzyszą słowom natchnionym Mędrca Pańskiego, opiewającego w miłości Oblubieńca dla Oblubienicy miłość Chrystusa dla Kościoła, Miłość całej Trójcy świętej dla Niepokalanej Dziewicy, miłość Jezusa dla pojedyńczych dusz Jemu w szczególny sposób poświęconych. Oto jedno z nich:

℟. „Widziałem ją piękną, jak gołębicę, unoszącą się ponad strumieniami wód; której przecenna woń w szatach jej. A jako dni wiosenne otaczały ją kwitnące róże i lilje padolne. ℣. Która to jest, co wstępuje przez puszczę, jako obłoczek dymu z wonnych rzeczy, mirry i kadzidła?"

W II-gim Nokturnie czyta się kazanie św. Jana Damasceńskiego *„De Dormitione B. Mariae Virginis"*, opisujące triumf Matki Bożej w niebie: „Dawid ojciec Jej weseli się wielce, a z nim korowody Anielskie, Archaniołowie, Moce, Trony, Księstwa, Cherubini i Serafini... Dzisiaj Dziewica Niepokalana nie powróciła do ziemi, z której była wzięta, lecz jako żywe niebo w rajskich przybytkach została umieszczona. Ta, z której na nas wszystkich spłynęło prawdziwe życie, jakoż mogła zakosztować śmierci?... Jeśli Chrystus, droga i prawda i żywot nasz, powiedział: „Gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie", — jakżeby Matki Swej nie wziął ze sobą, przed wszystkimi innymi, tam, gdzie Sam jest?"

℟. „Przybraną w klejnoty córkę Jerozolimską pożądał Pan, — mówi IV. Responsorium. — A ujrzawszy ją córki syjońskie najszczęśliwszą ogłosiły, mówiąc: „Olejek wylany imię Twoje. ℣. Stanęła Królowa po prawicy Twojej w złocistej szacie, otoczona rozmaitością".

W III. Nokturnie komentuje św. Augustyn perykopę ewangeliczną dnia tego o Marji i Marcie, o życiu kontemplacyjnem i o życiu czynnem, których najidealniejszem połączeniem jest Najśw. Marja Panna. Chrystus, wezwany przez Martę na sędziego między nią a siostrą, staje się obrońcą Marji z Betanji: *„Et ipse ejus factus est advocatus, qui Judex fuerat interpellatus"*. Marja bowiem była zatopioną w słodyczy słuchania słowa Pańskiego; Marta starała się nakarmić Pana, a Marja być nakarmioną przez Niego: *„Intenta erat Martha quomodo pasceret Dominum, — intenta Maria quomodo pasceretur a Domino"*. Rozważajmy tę śliczną ewangeliczną scenę, zagłębiajmy się w jej przepaścistem znaczeniu, wnikając w nie na ile nas stać, abyśmy i my się nakarmili: *„Attendamus, inspiciamus, perscrutemur quod possumus, ut pascamur et nos"*.

Mamy tu rozstrzygnięcie wiecznego antagonizmu pomiędzy życiem kontemplacyjnem a czynnem, które się na pozór wzajemnie wykluczają, a jednak całkowicie rozłączone być nie mogą. Wielką troską wszystkich Zakonodawców było zharmonizowanie tych dwóch pierwiastków, na wzór N. M. Panny, która tak cudownie połączyła kontemplację z czynem, — bo je połączyła w miłości. Dlatego Matka Marcelina Darowska mogła zostawić córkom swoim duchownym te słowa tak dobrze ją charakteryzujące: „Miłość, to nie jest ani kontemplacja ciągła, ani ciągły czyn. Kochać — to być na każdą chwilę taką, jak Bóg chce".

„Gaudeamus" — śpiewamy w Introicie Mszy na święto Wniebowzięcia, — „Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc dzień uroczysty ku uczczeniu błogosławionej Marji Dziewicy, z której Wniebowzięcia weselą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego".

Kardynał Schuster mówi[4], że Introit ten, zapożyczony od liturgji greckiej, był pierwotnie używany w Rzymie w dzień sycyljańskiej męczenniczki św. Agaty (5. lutego). Później do-

[4] *„Liber Sacramentorum"*, tom VI., str. 253.

piero zastosowano go do innych świąt, jak Wniebowzięcia, Wszystkich Świętych, M. B. Szkaplerznej, św. Tomasza Kantuaryjskiego, — zmieniając tylko część środkową.

Na Psalm introitowy wybrał Kościół święty Psalm 44, mesjaniczny i marjański zarazem: „Zagrało we mnie serce moje rzeczą cudną: język mój jest jakby rylcem w ręku prędko piszącego". Kolekta „*Famulorum tuorum*" nie ma bezpośredniego związku z tajemnicą dzisiejszą; była ona bowiem dawniej drugą z urzędu modlitwą mszalną; pierwsza w dawnym Sakramentarzu (cz. Mszale), odmawiana przy procesji, brzmi jak następuje:

„Poczuwamy się, o Panie, do obowiązku obchodzenia uroczystości dzisiejszej; święta bowiem Rodzicielka Boża uległa wprawdzie śmierci doczesnej, lecz więzy tejże nie zdołały zatrzymać w swej mocy Tej, która dała ciało Synowi Twemu, Panu naszemu, który żyje i króluje...".

Lekcja z księgi Ecclesiastes (rozdz. 24) pozostaje w ścisłym związku z dzisiejszą perykopą ewangeliczną, jak zauważa Dom Guéranger[5]. Natchniony pisarz porównuje w niej Najśw. Pannę z cedrem Libanu i cyprysem na górze Syjon, — symbolami jej niedościgłej wielkości; z palmą w Kades i z różą Jerychońską — symbolami zwycięstwa nad złem i wonnością wszelkich cnót; z piękną oliwą w polu i szerokolistnym jaworem nad brzegiem wód — symbolami litości, dobroczynności i miłosierdzia; wreszcie z balsamem, cynamonem i mirrą wyborną — (wiadomo jak bardzo mieszkańcy Wschodu kochali się i kochają w mocnych, odurzających aromatach) — bo Marja zdobyła świętością swą Serce Boże, a modlitwy Jej wznoszą się do tronu Jego jako najprzedniejsze kadzidło.

Kto wie, czy nie dlatego wiejskie kościoły polskie pełne są dziś woni aromatycznych ziół i polnego kwiecia? Lud nasz nazywa święto Wniebowzięcia „*M. Boską Zielną*"; w ten dzień bowiem niosą do poświęcenia w kościele: hizcp, lawendę, miętę, dziewannę, boże drzewko, rutę, rumianek itp., a w niektórych okolicach różne zboża, len, proso, makówki, pszenicę, żyto, jęczmień i owies, — każdego choć po kilka dorodnych kłosów. Z tych kłosów, błogosławionych przed ołtarzem, wykruszają potem ziarna do pierwszego siewu na ojcowskim zagonie[6].

---

[5] „Année liturgique" na dzień 15. sierpnia.
[6] Zygmunt Gloger: „Rok polski".

Rytuał aprobowany dla Polski ma obszerną *„Benedictio herbarum“* na 15-ty sierpnia. Najpierw szereg wersetów z odpowiedziami, potem Psalm 64 *„Te decet hymnus“*, (dziękczynienie biblijne po żniwach), następnie trzy długie modlitwy, z których ostatnia brzmi:

„Boże, któryś różczkę Jessego, Matkę Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, dnia dzisiejszego do szczytu niebios tak wyniósł, iż przez jej wstawiennictwo i opiekę owoc Jej żywota, tenże Syn Twój, śmiertelności naszej został udzielony, spraw to błagamy, aby mocą Jego i za Rodzicielki chwalebną przyczyną, te płody ziemi do doczesnego zdrowia i wiecznego zbawienia posłużyć nam mogły. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen“.

Po tej dygresji w dziedzinę zwyczajów ludowych, powracamy do liturgji Mszy świętej Wniebowzięcia N. M. P.

Po Lekcji rozbrzmiewa Graduał z psalmu 44, a po nim Alleluja, — jedno z najpiękniejszych gregorjańskiego repertuaru: weselne, lotne, wzbija się, jak skowronek prosto w błękity, zawisa w górze, kołysze się na skrzydłach melodji, spuszcza się powoli i nagle milknie: *„Assumpta est Maria in coelum, gaudet exercitus Angelorum“*, śpiewa werset allelujatyczny, po którym wraca owo śliczne Alleluja, — i przechodzimy do Ewangelji.

Perykopa dzisiejsza o Marji i Marcie (Łuk. 10), o której mówiliśmy przy Jutrzni, kończyła się dawniej temi słowy z następnego rozdziału św. Łukasza (11, 27—28): „I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: „Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi któreś ssał“. A On rzekł: „I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“.

Ten dodatek wykazywał jasno związek między Najśw. Panną a siostrami Łazarza, które ją tu przedstawiają w tem podwójnem życiu czynnem i kontemplacyjnem: *„in opere actionis“* et *„in mercede contemplationis“* [7]. Z biegiem czasu opuszczono ten objaśniający dodatek, a Mszał Rzymski reformowany w XVI. wieku przez Piusa V. już go nie ma.

Offertorium *„Assumpta est Maria in coelum“* powtarza słowa Graduału i I-ej Antyfony nieszpornej (na inną nutę) i wy-

[7] S. Augustinus: Tract. 124 in Joannem.

raża radość hufców Anielskich z triumfu ich Królowej; melodja tego Offertorium jest szczególnie piękna.

Secreta wyraża bardzo dobitnie wiarę we Wniebowzięcie Marji Dziewicy z ciałem i duszą, chociaż ta prawda jeszcze nie została ściśle określona dogmatem: „Niech modlitwa Bożej Rodzicielki wspomoże, Panie, lud Twój wierny; a jako wiemy, iż opuściła tę ziemię wedle właściwości śmiertelnego ciała swego, tak daj nam odczuć skutki jej wstawiennictwa za nami u Ciebie, w niebieskiej chwale. Przez tegoż Pana naszego...".

Antyfona po Komunji zawraca do Ewangelji dzisiejszej: „*Optimam partem elegit sibi Maria*", i chwali Najświętszą Pannę, iż „najlepszą cząstkę obrała — *merces contemplationis* — która od niej odjętą nie będzie na wieki".

Postkomunja prosi Boga „abyśmy, czcząc Wniebowzięcie Rodzicielki Bożej, od wszystkich grożących nam niebezpieczeństw przez jej orędownictwo uwolnieni byli".

Lecz ta największa w roku liturgicznym uroczystość marjańska nie kończy się II. nieszporami 15. sierpnia: trwa ona bowiem przez całą oktawę.

Kościół w Nokturnach Jutrzni czyta dalej „Pieśń nad Pieśniami". Wychwala niewysłowioną piękność Oblubienicy: „O jakżeś piękna, przyjaciółko moja, jakażeś piękna!... Oczy twoje, jak gołębicy... Pójdźże z Libanu, Oblubienico moja, pojdź z Libanu, pójdź! Będziesz koronowana..." To trzykrotne „*Veni*" tłumaczy św. Albert Wielki tak: „Trójca święta wieńczy Marję potrójną koroną: za jej pokorę, za jej dziewictwo, za jej miłość".

„Zraniłaś serce moje, siostro moja oblubienico; zraniłaś serce moje jednem okiem twojem i jednym włosem szyi twojej". — Chodzi tu o ranę miłości, nie zaś boleści — tłumaczy dalej św. Doktór Dominikański. „Zraniłaś serce moje", to znaczy: wzruszyłaś je tem jedynem spojrzeniem czystej intencji, stale we mnie utkwionej, wejrzeniem wiary, nadziei i miłości, — a także jednym włosem szyi twojej, t. j. posłuszeństwem twojem, tą cnotą która skłania głowę naszą pod słodkie jarzmo prawa Bożego.

„Ogród zamkniony siostra moja oblubienica; ogród zamkniony, zdrój zapieczętowany; zdrój ogrodów: studnia wód żywych, które płyną pędem z Libanu". Marja jest ogrodem zamkniętym, gdzie zamieszkał nowy Adam i gdzie wytrysnął zdrój

niewyczerpany wszelkich łask. Ogród ten jest „zamkniony" a zdrój „zapieczętowany", gdyż ani błąd do umysłu, ani grzech do serca Niepokalanej Dziewicy nie miał nigdy dostępu. Wody te „płyną pędem", bo Marja bezzwłocznie wysłuchuje wzywających Jej pomocy, i jak wartki potok górski niszczy w biegu i wywraca wszystkie przeszkody, — tak łaski, które nam płyną przez Marję, odrywają dusze od ziemi i porywają je do umiłowania rzeczy niebieskich. Wody te „płyną z Libanu" — słowo to oznacza po hebrajsku „śnieżną biel" — bo źródłem ich jest Niepokalana, a także bo łaska oczyszcza i ubiela dusze grzeszników. Tak św. Albert Wielki komentuje lekcje brewjarzowe 4-go dnia Oktawy:

5-go dnia czytamy dalej wyjątki z „Pieśni nad Pieśniami": „Zaklinam was, córki Jerozolimskie, jeśli znajdziecie Miłego mego, abyście mu oznajmiły, iż od miłości omdlewam". To tęsknota Marji po Wniebowstąpieniu za Boskim swym Synem. Zstępuje On „do ogrodu swego, do grządki wonnych ziół, aby się pasł w ogrodziech i lilje zbierał... Ja miłemu memu a mnie miły mój, który się pasie między liljami... Miły mój biały i rumiany, wybrany z tysiąca..."

Weszła więc Marja do niebios przybytku i wprawiła w zdumienie ślicznością swoją Aniołów i Błogosławionych, którzy w podziwie pytają:„Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojsko uszykowane porządnie?" (Cant. 6, 9).

„Przy Narodzeniu Twojem — mówi opat Rupert do Najśw. Panny — byłaś jako zorza powstająca; gdy Duch św. zaćmił Tobie przy Zwiastowaniu, i dałaś światu w dziewiczej czystości oczekiwanego Zbawiciela — stałaś się piękna jako księżyc, który od słońca bierze światłość swoją. Wreszcie w chwili Twego chwalebnego Wniebowzięcia podobną byłaś słońcu, które oświeca, ogrzewa i ożywia całą martwą i żywą przyrodę".

W II-gim Nokturnie zapytuje św. Bernard *(Sermo I. de Assumptione B. M. V.)*: „Któż może sobie wystawić jak chwalebną była dziś ta Królowa świata; z jakiem pobożnem uniesieniem odprowadzono ją do tronu chwały Jej zgotowanego; z jak pogodnem obliczem i wesołą twarzą, jak boskiem uściskiem przywitał Ją Syn jej i wyniósł swą Matkę ponad wszelkie stworzenie: ze czcią na jaką zasługiwała taka Matka, z chwałą która przystała takiemu Synowi".

„Zapewne, ciągnie dalej opat z Clairvaux, słodkie były pocałunki Matki-Dziewicy na ustach Jezusa-Dzieciny, gdy Go pieściła na przeczystem swem łonie. Lecz niemniej uszczęśliwiające były te, które dziś odebrała w Boskiem powitaniu z ust siedzącego po prawicy Ojca, gdy wstąpiła na stolicę chwały śpiewając pieśń weselną i mówiąc: „Niech mnie pocałuje pocałunkiem ust swoich".

A w dzień Oktawy (22. VIII.) tak kończy św. Bernard swe IV. kazanie o Wniebowzięciu: „Oto jakiemi modłami towarzyszyliśmy Tobie, o Dziewico błogosławiona wstępująca do Syna Swego, i odprowadzaliśmy Cię, acz z daleka. Niech dobroć Twoja da poznać światu tę łaskę, którą znalazłaś u Boga. Wyjednaj świętemi prośbami Twemi winnym przebaczenie, chorym uzdrowienie, słabym na duchu siłę, strapionym pocieszenie, w niebezpieczeństwie będącym ratunek. O Królowo łaskawości, niechaj w ten dzień uroczystości i wesela pokorni słudzy Twoi, wzywają ze czcią najsłodsze imię Marji, otrzymują hojne dary łaski od Jezusa Chrystusa Syna Twego a Pana naszego, który jest nadewszystko Bóg błogosławiony na wieki. Amen".

OSTATNIE ROZPRAWY O WNIEBOWZIĘCIU N. M. P.

Wiadomo, że od czasu Soboru Watykańskiego jest aktualny projekt uroczystego ogłoszenia dogmatu wiary Wniebowzięcia N. M. P. W ostatnim zwłaszcza dziesiątku lat, pojawiło się na ten temat wiele rozpraw i artykułów po czasopismach teologicznych. Jak postąpi nieomylny nauczycielski urząd Kościoła, nie wiadomo jeszcze. Wśród teologów dyskutuje się narazie sprawę podstawową, — bez stwierdzenia której dogmat byłby niemożliwy, — mianowicie, czy prawda ta należy faktycznie, a jeśli tak, to w jaki sposób, do prawd objawionych przez Boga. W Piśmie św. niema o niej żadnej wyraźnej wzmianki; pozostaje jednak jeszcze drugie źródło objawienia, tradycja kościelna.

Prawda, o którą nam chodzi, mogła być objawioną albo wprost, wyraźnie (explicite) i wówczas należałaby do tradycji t. zw. „bosko-apostolskiej", t. j. do tych prawd, które zostały wprost przez Boga objawione apostołom a przez nich przekazane Kościołowi nauczającemu (biskupom), który je po dziś dzień przechowuje, — albo też mogła zostać objawioną pośrednio (implicite), zawarta w jakiejś innej prawdzie objawionej. W tym ostatnim znów wypadku zawierać się może w innej albo tak, że jasno z niej wynika już po samem głębszem rozważeniu pojęć, jakie w nią wchodzą, — albo też tak, że do wyprowadzenia jej z niej potrzeba dopiero dłuższego logicznego wnioskowania i to posił-

kując się przytem inną jakąś prawdą, znaną z poza objawienia. W pierwszym wypadku mielibyśmy do czynienia z prawdą objawioną „*formaliter* implicite", w drugiem „*virtualiter* implicite". Tylko pierwsza z nich należy do tradycji bosko-apostolskiej.

Te zasady dogmatyczne należy koniecznie mieć na uwadze, jeśli się pragnie ocenić dwa ostatniemi czasy wyszłe dziełka o Wniebowz. N. M. P.: „*Renaudin'a, P., Assumptio B. Mariae Virginis matris Dei. Disquisitio theologica, Taurini-Romae, Marietti, 1933, (VIII, 184, 8⁰)* — i *Müller'a F. X., Origo divino-apostolica doctrinae evectionis Beatissimae Virginis ad Gloriam coelestem quoad Corpus, Oeniponte, Rauch, 1932. (196, 8⁰).*

Rénaudin, jeden z najgorliwszych dotychczas rzeczników projektu ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia, stara się dowieść, że prawda ta jest objawioną „formaliter explicite". Wnioskowanie jego jest następujące: Od 14-tu wieków posiadamy jasne świadectwa, że cały Kościół wyraźnie i pewnie przez swe „magisterium ordinarium" naucza i wierzy, że N. M. P. została wraza z całem ciałem w niebo wziętą (str. 105). W czem mogło tkwić źródło tej pewności? Nie mogło niem być Pismo św., gdyż w niem nasza prawda nie jest nigdzie jasno, wprost wyrażoną. Nie mogły też być niem inne prawdy objawione, z którychby się Wniebowzięcie wywnioskować dało (revelatio virtualis), gdyż między niem a temi prawdami niema koniecznego związku (str. 150).

Nie mogło być wreszcie wnioskowanie czysto rozumowe, chociażby się nawet przyjęło sam fakt historyczny, że Apostołowie widzieli ciało Marji unoszone do nieba, gdyż i wówczac bez specjalnego objawienia bożego nie mogliby jeszcze napewno wiedzieć, czy zostało ono tam chwalebnie złączone z Jej duszą (str. 152). Nie pozostaje zatem nic innego, jak przyjąć, że źródłem pewności nauki i wiary Kościoła, było w tym wypadku objawienie boże wyraźne, wprost: „revelatio formalis explicita" (str. 154). Należy zatem nasza prawda do tradycji „bosko-apostolskiej", stąd wniosek, że ma wszelkie podstawy do tego, by została ogłoszona dogmatem (str. 156).

Rozumowanie Rénaudin'a nie jest nowe. Tego sposobu dowodzenia trzymali się już inni przed nim (u nas X. Sieniatycki). Toteż krytykę jego dziełka można pośrednio znaleźć już we wcześniej wydanej pracy Müllera.

Müller zauważa, że powyższe wnioskowanie byłoby słuszne tylko w tym wypadku, gdyby się dało dowieść, że Kościół naucza o Wniebowzięciu z pewnością nieomylną (cum certitudine infallibili). Jeśli bowiem naucza jedynie z pewnością moralną, — aczkolwiek prawdziwą, — to źródłem takiej pewności mogło być zarówno wnioskowanie czysto rozumowe, jak i wyprowadzenie tej prawdy z innych objawionych. Nie da się jednak dowieść, że Kościół naucza z pewnością nieomylną (str. 13)). Faktycznie, i R., mimo iż na 72 stronach pozestawiał wszystkie dokumenta nauki Kościoła od 14-tu wieków, nie daje na to dowodu.

Inną też drogą sam Müller stara się wykazać, że prawda, o którą nam chodzi jest prawdą objawioną. Zdaniem jego objawioną została „formaliter implicite", — t. j. zawartą w innych prawdach objawionych,

a zawartą tak, że bez pomocy logicznego wnioskowania, przez samą jedynie analizę pojęć da się z nich wyprowadzić. (str. 18). Trzy są zdaniem Müllera takie prawdy, w których „formaliter implicite" zawiera się Wniebowzięcie:

1) Tożsamość (identitas) zwycięstwa N. M. P. i zwycięstwa Chrystusa nad Szatanem i śmiercią.

2) Niepokalane Poczęcie N. M. P.

3) Jej doskonałe dziewictwo. (str. 31).

Że prawda Wniebowzięcia faktycznie się w nich zawiera, stara się Müller wykazać w obszernym wywodzie (str. 32—169).

Czy nie poszedł za daleko, — należałoby gruntownie zbadać w ramach obszerniejszego studjum. Głównie chodziłoby o to, czy w istocie nie potrzebne jest do wyprowadzenia naszej prawdy z trzech wymienionych, wnioskowanie logiczne w dosłownem znaczeniu; czy sama „analiza pojęć", o której M. mówi, nie zawiera już pewnego wnioskowania.

Tyle jednak przynajmniej z jego poczynań wynika, że nie jest wykluczonem, — jak twierdzi R., — by Wniebowzięcie N. M. P. mogło być prawdą „virtualiter" objawioną, a więc by mogło być wyprowadzone z innych tajemnic objawionych jako „konkluzja teologiczna". Czy zaś jako konkluzja teologiczna mogłoby być przedmiotem uroczystego dogmatycznego określenia, jest to właśnie kwestja sporna. Grandmaison, Marin Sola, Minges, twierdzą że tak, — zaprzeczają atoli temu inni, jak Billot i Pesch. *M.*

NARODZENIE ŚW. JANA CHRZCICIELA[1].

(Znaczenie tej uroczystości w pojęciu św. Augustyna † 430 i św. Maksyma † 465).

Uroczystość narodzin św. Jana, Poprzednika Chrystusowego, przypadająca 24 czerwca, należy do najstarszych świąt ku czci Świętych. Na wyszczególnienie Jana Chrzciciela w liturgji, na wybór 24 czerwca, jako rocznicy jego narodzin, wpłynęła ta okoliczność, że ten Święty tak życiem osobistem, jak i działalnością był i jest złączony z dziejami naszego zbawienia. Święto 24 czerwca jest w ścisłem związku z dniem Bożego Narodzenia (25 grudzień). O tem pamiętano od pierwszych wieków chrześcijaństwa aż po 18 wiek, i wtedy kult św. Jana Chrzci-

[1] Por. Dom Flicoteaux OSB., *La Noël d'été*, Abbaye St. André, 1932. P. Wienibald Roetzer, OSB., *Des hl. Augustinus Schriften als liturgiegeschichtliche Quelle*, München 1930. Dom. G. Morin OSB., *Sancti Augustini Sermones post Maurinos reperti*, Romae 1930.

ciela był wielki, a raczej święty Poprzednik Chrystusa zajmował pierwsze miejsce między innymi Świętymi. Dopiero u samego początku 19-go wieku (od Konkordatu Stol. Ap. z Napoleonem 1801, kiedy zniesiono szereg świąt, a także święto 24 czerwca) cześć św. Jana zaczęła się zmniejszać i coraz bardziej malała, aż dziś zupełnie o niej zapomniano.

Ale rzućmy okiem na 4 i 5 wiek (po Chrystusie), jak wtedy patrzono na święcenie dnia ku czci św. Jana przeznaczonego. Ograniczmy się tylko do dwu poważnych świadków z tych czasów w dziejach Kościoła, należących bezprzecznie do najwspanialszych i najbogatszych, jeżeli chodzi o dzieła świętości, dzieła misyjne, dzieła literatury i nauki kościelnej.

Co mówi św. Augustyn — już nie o samym św. Janie, bo na to trzebaby osobnej książki — ale o święcie czyli rocznicy narodzin św. Poprzednika?

Oto z 11 mów na dzień św. Jana, które pozostały po św. Augustynie, dużo wniosków można wysnuć o ówczesnej pobożności, i o zupełnie innem (od naszego) patrzeniu na postać i rolę proroczą syna Zacharjaszowego. Najpierw zaznaczano pewne podobieństwo, a w każdym razie zależność od siebie tych dwu świąt: Bożego Narodzenia i Narodzenia św. Jana — 24 czerwiec i 25 grudzień — (powinno być po naszemu 25 czerwca, ale według rachuby rzymskiej 24 czerw. i 25 grud. był to 8-my dzień przed Kalendami, bo czerwiec liczy 30 dni). Były tedy dwa święta ku uczczeniu narodzin dwu osób, nierównych sobie, a jednak tak związanych ze sobą. Dwa święta narodzenia: Boże Narodzenie — zimowe święto — w chwili ,gdy przesilenie zimowe dnia z nocą — zimowe „Godnie Święta", jak dziś lud mówi; — i Narodzenie św. Jana — letnie święta, tuż po letniem przesileniu dnia z nocą — „Gody letnie" czyli zapowiedź Bożego Narodzenia. W grudniu, gdy słońce pokonało ciemności i dzień zaczyna wzrastać, świętuje Kościół pamiątkę narodzin samego Zbawiciela. Zaś w lecie, gdy to samo światło dzienne na północnej półkuli stawa najwyżej w zenicie, gdy zaczyna się powolny proces ubywania dnia, obchodzimy rocznicę narodzin tego, który *był posłan od Boga, aby dał świadectwo o światłości,* i który sam powiedział: *Illum oportet crescere, me autem minui* — który był prorokiem, poprzednikiem Zbawiciela.

Jak wielką była rocznica narodzenia św. Jana, wynika z powiedzeń św. Augustyna. „Powód, dla którego zebraliśmy

się tak licznie w tej (świątyni), to świętowanie rocznicy narodzin św. Jana Chrzciciela" (Mowa 289). „Uroczystość dzisiejsza poprostu zmusza mnie do uroczystego przemówienia, na które czekają wszyscy (Mowa 292, 1). Zdaniem biskupa z Hipony dzień 24 czerwca, należał do największych dni uroczystych w roku kościelnym („magnus dies") „dzień poświęcony" (dies quodammodo consecrata). Niema żadnego (poza Marją Panną) między świętymi, któregoby rocznicę narodzin obchodził Kościół (= „nec invenitur ullus in Patribus cuius nativitatem celebremus", Mowa 293)[2]. Kalendarz liturgiczny — mówi dalej św. Augustyn — ma dwie rocznice narodzin (za czasów św. biskupa z Hipony): Chrystusa i Jana Chrzciciela — „Solos duos Natales[3] celebrat (Ecclesia), huius (Joannis) et Christi (Mowa 287). Więc Boże Narodzenie i rocznica narodzin św. Jana to jakby dwa współrzędne święta, za czasów św. Augustyna uroczyście i stale obchodzone. „Zwyczaj świętowania tych dwu dwu rocznic jest bardzo dawny, w tradycji przyjęty po przodkach", i należy go przekazać następnym pokoleniom, by go z pobożnością dalej zachowały. A nawet powiedział raz ś. Doktor, że święto św. Jana Chrzciciela jest ustanowienia apostolskiego i stąd tak uroczyście obchodzone i Kościołowi zalecone. (Propterea notatus est dies nativitatis eius et celebrationi Ecclesiae commendatus).

A to wyszczególnienie rocznicy narodzin św. Jana przez Kościół, uzasadnia św. Augustyn licznymi argumentami, znanymi nam już choćby z samej ewangelji a zwłaszcza z pochwał, jakie wyrzekł sam Chrystus o swym Poprzedniku. Stosunek wewnętrzny i zewnętrzny, jaki zachodził między osobą Chrystusa a św. Jana; między życiem i działaniem tych dwu osób, był zanadto głęboko rozumiany przez św. biskupa z Hipony. Kościół świętuje rocznicę narodzin Janowych, bo Jan przyszedł na świat w związku z wielkiemi tajemnicami — cudowne jego narodzenie, jeszcze przed narodzeniem uświęcenie w łonie matki; — On pierwszy z synów ludzkich — po Marji — odkupiony: „Quia in magno sacramento natus est Joannes, ipsius solius iusti natalem diem celebrat Ecclesia" (Mowa 290). Żaden

[2] Natalis dies carnis nulli prophetarum, nulli patriarcharum, nemini apostolorum celebravit ecclesia: solos duos natales celebrat, huius et Christi.

[3] Jak poprzednia uwaga.

Święty ani Starego ani Nowego Zakonu w chwili swego narodzenia nie złożył tak ważnego świadectwa o Chrystusie, jak właśnie Jan, bo jeszcze się nie narodził, a już przeczuł Chrystusa i powitał Go. „Ioannis autem ipsa nativitas Dominum Christum prophetavit quem conceptum ex utero salutavit" (Mowa 292). Dla św. Augustyna rocznica narodzenia św. Jana jest dlatego tak ważna, bo się łączy ściśle ze świętem Bożego Narodzenia, jest zapowiedzią tego ostatniego, a temsamem narodziny Poprzednika biorą pewien udział i są jakby początkiem dokonania wielkich tajemnic przez Boga na ziemi. Dzień 24-go czerwca jest jakby dalszym początkiem roku kościelnego, zapowiedzią Adwentu — małym Adwentem, a zarazem zakończeniem Adwentu. Ten dzień jest punktem wyjścia i rozpoczęcia dla wspaniałego pochodu przez Rok liturgiczny. Ile razy św. Augustyn mówi o dies natalis św. Jana, to zawsze schodzi na Boże Narodzenie, a wychwalając Jana, tem samem wynosi Chrystusa. Rola przygotowawcza Poprzednika w porównaniu z dokonanem dziełem zbawczem przez Chrystusa jest mała, ale mimo to wyjątkowa i jedyna w dziejach zbawienia. Stąd Augustyn wie dobrze o tem, że nie można uczcić Jana Chrzciciela bez uczczenia Chrystusa. A jeżeli podnosi wyjątkowe stanowisko syna Elżbiety, to tylko w tym celu czyni to, by przez przeciwstawienie uwypuklić niezrównaną wielkość Syna Marji. „Podziwiaj Jana, ile możesz, ale ten podziw jest ku chwale Chrystusa" (Mirare Joannem, quantum potes, Christo proficit quod miraris", Mowa 291, 1).

Dla nas jeszcze jedna niespodzianka. Oto św. Augustyn w dwu terminach obchodzenia narodzin Jana i Chrystusa widzi także tajemnicę — mysterium. D z i e ń 24 c z e r w c a, gdy światło zaczyna się zmniejszać, dnia ubywać, a d z i e ń 25 g r u d n i a, gdy przeciwnie słońce zaczyna zwyciężać, nocy ubywa, kryją w sobie tajemnicę: „Tempora ipsa quibus nati sunt ambo, magnum mysterium praefigurant" (Mowa 287, 1). Przedewszystkiem symbolizują cudowny związek i stosunek jaki z wyroków Opatrzności zachodził między Chrystusem a Janem Chrzcicielem[4]. Temu ostatniemu przypadły: zmniejszanie się, pokora, usunięcie się z widowni z chwilą, gdy Jezus zaczął swą publiczną działalność, i teraz miał wzrastać (illum oportet

[4] Roetzer, Des hl. Augustinus, l. c., str. 45.

crescere) przez swą naukę, cuda, przez mękę i założony przez się Kościół. Illum oportet crescere, me autem minui (Jan 3, 20), ma jeszcze drugie znaczenie dla Augustyna, bo ma wskazywać na śmierć Janową przez ścięcie głowy: capitis deminutio — Jan został pomniejszony o głowę — bo ścięto go. „Joannes minutus est, caesus capite". Zato dzień narodzenia Chrystusa przypada na czas, kiedy słońce zaczyna swój pochód zwycięski, gdy dzień zaczyna wzrastać, bo Chrystus będzie „powiększon", gdy wywyższony umrze na drzewie krzyża, aby stamtąd zapanować. „Christus exaltatus est, extentus tamquam in cruce" (Mowa 28, 5). Te wywody Augustyna na dzisiejsze czasy są trochę naciągane i zbyt subtelne. Ale to nie ubliża w niczem powadze wielkiego Afrykańczyka świętego, bo chciał i umiał wykorzystać każdy szczegół do podniesienia i wychwalenia osoby Jana Chrzciciela, a przez to Chrystusa.

* * *

Św. Maksym, biskup z Turynu († po 465) świadczy znów, jak północne Włochy obchodziły i rozumiały dzień ku uczczeniu św. Jana przeznaczony. Choć to już połowa 5-go wieku, jednak niedaleko od śmierci św. Augustyna († 430), ale ze względu na podobne wypowiedzenia św. bpa z Turynu, należy choć krótko na nie zwrócić uwagę. Św. Maksym zostawił 12 kazań (mów — sermones) na dzień św. Jana[5]; jeszcze więcej niż Augustyn — podaje faktów o rozszerzeniu się po świecie kultu św. Jana. Święto 24 czerwca „celebrat sancta universalis Ecclesia" (Sermo 60). A z jaką radością i uroczystością obchodzony bywa ten dzień: „laetissima festivitas", z entuzjazmem wielkim świętują katolicy północnej Italji „cum omni exsultatione" (ser. 57). Pozatem św. Maksym podkreśla wielkość Jana, podobnie jak to czyni św. Augustyn! Jan Chrzciciel i Chrystus, to coś tak bliskiego sobie. „Cui enim meditanti nativitatem Ioannis non mox occurrit nativitas Christi?" (Komu nie przychodzi na myśl narodzenie Chrystusa, gdy rozważa narodzenie Jana?).

M. K.

---

[5] Homilje 65—67 i kazania 57—65 u Migne'a PL, 17, 383 nn. i 647 nn. według Flicoteaux, dz. cyt. str. 18.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

Tematy do rozmyślań i kazań liturgicznych na czas od Bożego Ciała aż do 14 Niedzieli po Zesłaniu Ducha św.

1. Uroczystość Bożego Ciała.

Co za bogactwo myśli i tematów w tak wspaniałej liturgji na Boże Ciało. Wystarczy wziąć pod uwagę samą sekwencję mszalną lub pierwszy z rzędu psalm z antyfoną, a już będzie przebogaty skarbiec prawd o Najświętszym Sakramencie.

Sama Msza św. nasuwa kilka kazań osobnych. (Por. H. Lutostańska, *Liturgja święta i oktawy Bożego Ciała*, w „Myst. Christi" I (1929-30) Nr. 4, str. 2—7; X. Br. Gładysz, *Verbum supernum*, hymn brewjarzowy w objaśnieniu, tamże, str. 7—10; X. J. Andrasz, *Kolekta o Najśw. Sakramencie*, tamże str. 10—16; D. Karol van Oost, *Corpus Christi (Boże Ciało)*, „Myst. Christi" II. (1930-31), str. 241—247).

Jako tematy do nauk na ten dzień mają być: 1) *Eucharystja jako ofiara i uczta ofiarna* (na podstawie *Lauda Sion)*. 2) Również hymn *„Pange lingua"* może posłużyć na podkład do kazania. 3) Przeciwstawić w kazaniu te dwie uroczystości podobne i te same, a jednak tak odrębne obchodem i nastrojami: W. Czwartek i święto Bożego Ciała. 4) Figury i typy Eucharystji w St. Testamencie (baranek, manna, wino, pokarm, słup w obłoku). 5) Objaśnić antyfonę do Magnifikat. 6) Psalmy nieszporne (110—127) jako pieśni o Najśw. Sakramencie.

2. Niedziela wśród oktawy Bożego Ciała.

Myślą przewodnią jest sama uroczystość czwartkowa. Ofiara krzyżowa dowód miłości — Eucharystja również znakiem, podkładem i zachętą do miłości. Jaka ta miłość (lekcja z I. listu św. Jana): Bóg dał za nas duszę, swe życie, my za bliźnich to samo czynić powinni. Ta niedziela jest przygotowaniem do święta Serca P. Jezusa. Ewangelja tej niedzieli nasuwa kilka wspaniałych rysów Eucharystji. Eucharystja — ucztą, gody królewskie — Komunja święta; zaprosiny na nie ze strony Chrystusa i Kościoła — zlekceważenie tychże przez światowych ludzi. — (Uzasadnić łączność bliską i wewnętrzną między uroczystością Bożego Ciała i świętem Serca P. Jezusa.

Co dokonuje się we Mszy św. dla nas (Sekreta i postcommunio): *oblatio... nos ad caelestis vitae transferat actionem t. j. ofiara ta... niech nas sposobi do prowadzenia życia doskonałego. Przez przyjmowanie tego sakramentu niech wzrastają w nas skutki odkupienia...*

3. Niedziela wśród oktawy Serca P. Jezusa.

Dzisiejsza niedziela znowu nową oktawą objęta, zmieniła trochę ze swego wyglądu, że jeszcze biały ornat, a nie zielony — jak przedtem bywało — musimy oglądać przy Mszy św... Należałoby jednak dziś zwrócić uwagę wiernych na święta i okresy liturgiczne, które co dopiero święciliśmy, a zarazem na drugą nadchodzącą część roku kościelnego, która się teraz zaczyna i trwać będzie do Adwentu. Trzeba wiernych przyzwyczajać, by się wżyli w rok kościelny, a nie w poszczególne dni, nieraz drugo-trzeciorzędnego znaczenia. Od Adwentu aż po święto Bożego Ciała oglądaliśmy wielki dramat naszego zbawienia — była to ac-

tio — czyn i działanie Boże, w którem sami braliśmy czynny udział. Teraz zaczyna się nowa faza w życiu liturgicznem. Jakby nam Kościół zamknął widowisko i wysłał na świat ze słowami: „Teraz idźcie i coście widzieli, słyszeli i przeżyli, w czyn to zamieńcie!“

Trudno jest ująć niedziele po Zesłaniu Ducha św. w jeden systematycznie zbudowany czy treściowo i celowo ułożony schemat prawd, podanych nam pod rozwagę w tym okresie 24 niedziel. Jedno tylko da się łatwo przeprowadzić i objaśnić, mianowicie to, że te niedziele mają podwójny charakter: tęsknotę za przeszłością i oczekiwanie nowych, przyszłych rzeczy. Każda niedziela (w tym okresie głównie) jest małą Wielkanocą, wspomnieniem wielkanocnej uroczystości i chrztu, jest odnowieniem łaski i obietnicy chrzcielnej (aspersja, komunja i nauki), ale równocześnie te same niedziele wylatują ku końcowi — roku kościelnego, ku końcowi świata, — ku Paruzji, kiedyto znów objawi się nam Pan, a my po wędrówce ziemskiego żywota będziemy znowu z Chrystusem w niebie.

Dzisiejsza niedziela stawia nam obraz *Dobrego Pasterza.*

Św. Łukasz podaje nam wspaniały tryptyk „zgubionych i znalezionych“: zgubiona owca, zgubiona moneta (drachma) i zgubiony (marnotrawny) syn. Chrystus szuka duszy grzesznej. Jemu to nie przeszkadza w pracy zbawczej. Owca, drachma, co zginęły, to dusze ludzkie, grzeszne, zbłąkane, niewierne. Tych szuka Chrystus i Kościół.

4. Czwarta niedziela po Zesłaniu Ducha św.

W poprzednią niedzielę stał przed nami Chrystus jako dobry pasterz, dziś jako rybak. Ryba i owieczka (baranek), te dwa symbole i Chrystusa i duszy ludzkiej, były bardzo znane pierwszym chrześcijanom. Ryba (wyjaśnić dlaczego) i baranek symbolem Chrystusa. — Ryba i owieczka symbolizują duszę ludzką (wyjaśnić na tle liturgji chrztu św. i sakramentu pokuty).

5. Piąta niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Z punktu widzenia liturgicznego ta niedziela bardzo się nadaje do objaśnienia zbiorowego i publicznego charakteru liturgji, a zwłaszcza Mszy św.: „Wszyscy jednomyślnie trwajcie w modlitwie“, tego uczy w lekcji św. Piotr. Ale i cierpienie, radość mają być wspólne, wspólnie znoszone i wspólnie doznawane.

Miłość łączy i jednoczy, nawet koło ołtarza i przy ołtarzu skupia. Ideał duszpasterskiej pracy byłby wtedy zrealizowany, gdyby proboszcz potrafił zebrać i zgromadzić duchowo i fizycznie wszystkich parafjan przy ołtarzu i tu jednym chlebem Pańskim posilić ich, jedną wiarą ożywić, jednym węzłem złączyć w całą i zorganizowaną gminę chrześcijańską.

Ewangelja mówi o miłości bliźniego i to nie w ogólnikach, lecz dosadnie na żywych przykładach. O liturgję potrąca, gdy mówi o skutecznym darze, a zarazem żąda pojednania się z bratem, a potem ofiary. Tę piękną myśl ofiarowania i przebaczania trzeba zawsze łączyć z codziennem życiem. Trzy stopnie nienawiści bliźniego podał Chrystus w kazaniu na górze; — ale miłość jest bogatsza, więcej ma możności do swych poczynań i uczynków dobrych.

6. Szósta niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Tematem do liturgicznego kazania na tę niedzielę może być: Chrzest i Eucharystja.

Przeczytać z powagą lekcję i te zdania, co się odnoszą do chrztu, objaśnić, w formie parafrazy opowiedzieć: „Zanurzeni w Chrystusie z Nim zrośli przez podobieństwo w śmierci Jego, to i przez podobieństwo w zmartwychwstaniu Jego zróść się z Nim mamy“, „ukrzyżowani z Nim“ — co znaczy „umrzeć grzechowi, a żyć Bogu w Chrystusie“.

Ewangelja podaje wspaniały materjał do nauki o Eucharystji: Czem był chleb rozmnożony dla licznych rzesz, tem dla nas ma być Eucharystja, żebyśmy na drodze (w ciągu tygodnia) nie ustali.

7. Siódma niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Dwa tematy w dwu obrazach życia duchownego.

Pierwszy obraz przedstawia życie wojownicze, walkę ze złem; w drugim widzimy wspaniały ogród z różnemi drzewami. Pierwszy obraz (w lekcji) poucza nas, na czem polega walka duchowna: mamy teraz ciało oddać na służbę czystości i zerwać niewolę i poddaństwo szatana. Dotąd była nieczystość, niesprawiedliwość, teraz ma nastąpić zmiana służby.

Drugi obraz przedstawia nam ogród Boży, w nim drzewa owocowe licznych pomocników boskiego ogrodnika — Chrystusa. Oto jest czas zrywania owoców. Ogrodnik patrzy i zauważa, że niektóre drzewa mają liście wspaniałe, ale owoce jakieś małe i cierpkie, inne wcale owoców nie przyniosły.

W pierwszym obrazie mieliśmy do wyboru między Chrystusem a szatanem, między służbą nieczystości a służbą świętości. W tym zaś drugim odróżniamy chrześcijan dobrych od złych, „dobre drzewo od złego; a poznajemy ich po uczynkach (owocach). Drzewem jest każdy chrześcijanin; może jest w tej chwili w kościele na Mszy św... jakiem drzewem? Może nazewnątrz pięknem, ozdobnem, ale bez owoców, — bez łaski i bez uczynków dobrych. Gdzie rosną dobre owoce? „Kto spełnia wolę Ojca mego (ewangelja). A jaki jest ten owoc? „Owoc wasz w uświęceniu“ (lekcja).

8. Ósma niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Niektóre niedziele po Zesłaniu podają w formularzach mszalnych jakąś jedną zasadniczą prawdę tylko w różnych odmianach i obrazach. Tak dzisiejsza niedziela w przeciwstawieniach — antytezach, poucza nas o zbawieniu — o Królestwie Bożem. Żebyśmy łatwiej poznali i dobrze zapamiętali, Pismo św. posługuje się takiemi zestawieniami przeciwieństw i sprzeczności, jakie są między Bogiem a szatanem, między Królestwem Chrystusa a tym światem.

Lekcja mówi o człowieku, żyjącym według ciała i według ducha. — Jednymi kieruje Duch boży, oni pozwalają mu kierować sobą; drudzy zaś kierują sie duchem złym, namiętnościami, interesy światowe dla tych więcej znaczą niż dusza. *Ewangelja* zestawia gorliwość i zapobiegliwość dwu rodzajów ludzi: jedni światowi są aż nadto gorliwi w swych doczesnych sprawach, zaś drudzy, którzy noszą imię (chrześcijanina) synów światłości, są bardzo leniwi w sprawach Chrystusa, Kościoła i własnej duszy.

9. Dziewiąta niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Chrześcijanie z imienia i prawdziwi wyznawcy Chrystusa. Jak Żydom nic nie pomogło samo przejście przez morze Czerwone, bo grzeszyli i za to spotkała ich kara; tak i nam nie pomoże sama nazwa „katolik", jeżeli nie będziemy pamiętać na przestrogi, jakie nam daje Chrystus w ewangelji.

10. Dziesiąta niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Znowu przeciwstawienie. Jak dosadna, głęboka a prawdziwa ocena dwóch dusz, dwu ludzi, dwu modlitw. Dwie dusze mieszkają w nas, dwa głosy, dwóch ludzi zawsze chodzi z nami, jeden pyszny, zarozumiały, dumny ze swych zdolności, uczynków; drugi nieśmiały, z bojaźnią na swe grzechy patrzący. Mamy światową i pozaziemską duszę; chrześcijańskie i pogańskie usposobienie. Teraz o to chodzi, żeby duch chrześcijański wziął górę w naszem życiu. Pycha — i pokora... *„Nie będę służył"* — i *„Oto ja służebnica Pańska"* — i *„Ojcze, nie moja, ale Twoja wola"*.

11. Jedenasta niedziela po Zesłaniu Duch św.

Dziś mamy pewne odchylenie od poprzednich niedziel. Przeżywamy małą Wielkanoc. Chrystus uzdrawia (ewangelja) głuchoniemego. W tym cudzie mamy obraz nawrócenia. Dużo się mówi o Bogu, ale ludzie nie słyszą, nie chcą o Nim ani słyszeć, ani mówić. Bóg od czasu do czasu wstrząsa duszą, porusza nią. Jest to wielka łaska, którą tak cenił sobie św. Paweł (lekcja).

12. Dwunasta niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Ale wracamy do dwu antytez: Stary — i Nowy Testament; Mojżesz — i Chrystus; prawo, przepisy i zewnętrzna religijność żydowska — a nowy porządek miłości i troski o bliźnich. Miłosierny Samarytanin (Chrystus w Kościele, sakramenta św.) — a Żydzi skostniali w swych zewnętrznych praktykach.

Perykopa tej niedzieli należy do najpiękniejszych.

13. Trzynasta niedziela po Zesłaniu Ducha św.

W ewangelji mamy oddźwięk Wielkanocy. Chrzest i nawrócenie, łaska i uświęcenie duszy; oto dary, które często powinniśmy przywodzić sobie na pamięć i za nie dziękować Bogu. Chrzest raz otrzymany, ale co niedzielę powinien być odnawiany w pamięci, i powtarzane jego przyrzeczenie. Uzdrowienie z trądu — obraz chrztu św. Wdzięczność jednego z owych dziesięciu, to przychodzenie do Chrystusa i przyjmowanie Go w Komunji św. Tylu ludzi ochrzczonych, zapisanych w metrykach jako katolików, a tak mało (po miastach) przychodzących na Mszę niedzielną, a jeszcze (wszędzie) mniej tych, coby do Komunji św. przystępowali.

14. Czternasta niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Ostatni obraz dwu przeciwieństw w tym szeregu niedziel. Oto dwa światy, dwie potęgi walczące ze sobą mamy przed oczyma. Ludzie z Bogiem, wedle Boga żyjący i ludzie cieleśni, materjalni, za materją goniący (lekcja); ludzie szukający Boga i sprawiedliwości jego, a ludzie kłaniającyc się mamonie i bogactwom wogóle.

† X. Dr. Jan Korzonkiewicz.

KONFERENCJA O MSZY ŚW.,

wygłoszona do akademików w czasie rekolekcyj zamkniętych[1].

Drodzy Panowie i Bracia!

Braćmi Was nazywam po słuszności i prawdzie! Chociaż bowiem z łaski i miłosierdzia Bożego piastuję niepojętą dla rozumu ludzkiego godność Kapłana Chrystusowego, to jednak i Wy, Szanowni Panowie, nie jesteście pozbawieni uczestnictwa w tem kapłaństwie. Albowiem na Chrzcie św. na duszach Waszych zostało wyciśnięte niezatarte znamię, którego istota i cel na tem polega według św. Tomasza, że jest ono „niejakim udziałem w Kapłaństwie Chrystusowem". Zaprawdę i Wy jesteście powołani i uprawnieni do współofiarowania. Wprawdzie całe życie chrześcijanina winno być ofiarą, ale najwybitniejszy przejaw tego prawa i uzdolnienia do współofiarowania jest we Mszy św. My kapłani we Mszy św. sprawujemy Najświętszą Ofiarę jako *ministri ordinarii,* jako ci, którzy ją sprawują urzędowym biegiem rzeczy, bo konsekrujemy, a tej władzy Chrystus nie udzielił ani swej Matce Najświętszej, ani Aniołom, lecz tylko tym, którzy otrzymali włożenie rąk biskupich, a w rzeczy samej apostolskich. Ta prawda należy do fundamentu chrześcijaństwa. Ale obok niej stoi słowo św. Piotra o królewskiem kapłaństwie wszystkich bez wyjątku ochrzczonych. Królewskie to wasze kapłaństwo, jak już powiedziałem, wykonuje się zwłaszcza we Mszy św.

Mając do was przemówić w tej chwili o nabożnem ustosunkowaniu się wiernych do Mszy św., umyślnie wyszedłem z tej myśli o Waszem królewskiem kapłaństwie. Jestem bowiem głęboko przekonany, że uświadomienie sobie tej prawdy zdolne jest, dać wam prawdziwe nastawienie do najświętszej Ofiary. Msza św., wówczas nie będzie już figurowała w systemie Waszych i myśli i Waszego życia, jako jedno z „nabożeństw", jako jedna z praktyk religijnych, której się człowiek poddaje, bo jest nakazana, lecz będzie ona tem, czem jest według życzeń Kościoła, czyli centrum i słońcem, szczytem i apogeum i zenitem wszystkiego w liturgji. Nie spodziewajcie się

[1] Na Wielkanoc 1931 r. w klasztorze OO. Cystersów w Mogile.

jednak, jakobym zdołał omówić bodaj cząstkę wszystkich walorów, choćby tylko liturgji mszalnej. Chodzi mi tylko o zasadnicze myśli, któreby Wam ułatwiły podstawowe ustosunkowanie się do Mszy św. Użyłem przed chwilą umyślnie słowa: „liturgja mszalna". Pragnę bowiem zaznaczyć z całym naciskiem, że należy sobie uświadomić, iż podczas szeregu obrzędów, objętych nazwą Mszy św. *dokonywa się to, o co chodzi*, to, gwoli czego te obrzędy są ustanowione, aby nakształt pięknej oprawy obejmowały i zdobiły i uwypuklały i uwydatniały klejnot. A klejnotem tym jest Najświętsza Nowego Zakonu Ofiara. Dokonywa się ona w jednym momencie, w momencie przeistoczenia. Wszystko, co idzie przedtem, jest tej przebłogosławionej chwili przygotowaniem, jest naszych dusz przysposobieniem, naszych serc poświęceniem, aby się nastroiły tak, iżby chwila przeistoczenia zastała je takiemi, jakiemibyśmy je chcieli mieć, gdybyśmy byli stali ongiś pod krzyżem na Golgocie. Wszystko zaś, co następuje po przeistoczeniu (potocznie mówiąc: podniesieniu, chociaż to nie jest jedno i to samo), zmierza do tego, ażebyśmy mogli godnie zasiąść do stołu niebieskiego Gospodarza i w Komunji św. pożywać dary, które nam sam zgotował w Ciele i Krwi swojej. Przy tej okazji zaznaczam odrazu, że Komunja św. jest Najświętszej Ofiary dopełnieniem, i normalnym biegiem rzeczy winna się odbywać w czasie liturgji mszalnej; praktyki, którą widzimy powszechnie, a która polega na Komunji św. poza Mszą, nie myślę ani ganić, ani krytykować, bo wiem dobrze, że się na nią złożyły warunki i stosunki, nieraz mocniejsze od wszelkich zamierzeń, choćby nie wiedzieć jak ideowych; ale to mi nie przeszkadza stwierdzić, że nader pożądanem byłoby przywrócenie starochrześcijańskiego zwyczaju.

Gdzież jednak i w jaki sposób, aktywuje się w liturgji mszalnej Wasze królewskie kapłaństwo? Gdzie i w jaki sposób stajecie się współofiarnikami? Gdyby nie pełne najwyższej Mądrości i najmiłościwsze zrządzenie miłośnika dusz naszych, mocą którego krwawa ofiara kalwaryjska uobecnia się, to nam wolnoby było co najwyżej z wdzięcznością rozpamiętywać ów czyn jego ofiarny w historycznych reminiscencjach, rozpływać się w rzewnych uczuciach, ale nic więcej ponad to. Ofiara krzyżowa byłaby wówczas tylko jego czynem, a my bylibyśmy jedynie tymi, którzy go w pamięci przeżywają. On jednak,

umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował i pod sakramentalnemi postaciami został wśród nich, aby siebie samego złożyć w ich ręce, uczynić siebie żertwą i obiatą, którąby mogli od siebie składać ku czci Boga Najwyższego, przebłagać sprawiedliwość Jego, czynić zadość, dziękować i prosić. Tak się stało po raz pierwszy w wieczerniku. Jeszcze wtedy Zbawiciel nie zawisł na krzyżu, jeszcze się nie wysączyła ani kropla jego krwi przenajświętszej. A przecież, gdy oni wieczerzali, wziąwszy chleb, dzięki czynił, łamał i dał im mówiąc: To jest Ciało moje, które się za was daje; także i kielich, dzięki uczyniwszy, dał im mówiąc: Ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana. Cała teologja w tych słowach widzi najwyraźniej wypowiedziany charakter Najśw. Eucharystji, jako ofiary i to ofiary tej, która nazajutrz miała się dokonać w sposób krwawy. Znaczy to, że Pan Jezus w wieczerniku antycypował ofiarę krzyżową. A co wówczas działo się przez anticipatio, to dzisiaj na ołtarzach naszych dzieje się przez powtórzenie, ponowienie i uobecnienie. A dzieje się nie bez nas, lecz wśród nas, co więcej, przez nas. Wyraźnie bowiem Chrystus Pan wówczas z naciskiem powiedział, „to czyńcie na moją pamiątkę". Rozważmy jeno każde z osobna słówko tego Testamentu naszego Zbawiciela. To czyńcie t. j. czyli składajcie ofiarę przez przeistoczenie, bo ja dokonałem jej przez przeistoczenie. Dokonałem jej antycypując, Wy zaś sprawujcie ją na moją pamiątkę. Czyńcie to; jedni, którzy otrzymają władzę konsekracji, niech czynią to przeistaczając, a drudzy uczestnicząc. Że ci drudzy, czyli wierni, nie posiadają władzy konsekrowania, z woli Chrystusa Pana są wzywani i dopuszczeni do czynnego udziału w ofiarowaniu, wynika najpierw z wyraźnych słów: „Czyńcie", których zasiąg nie jest niczem ścieśniony, następnie z nieprzerwanego nigdy przekonania Kościoła o czynnym udziale wiernych we Mszy św., jako ofierze. Przekonanie to wyraża się między innemi w tekstach lit. mszalnej, które zawsze obejmują wszystkich uczestników i podkreślają, że Najświętsza Ofiara jest ofiarą zarówno kapłana jako też wiernych. Naprzykład: *Orate fratres, Unde et memores...* Zadaniem Najświętszej Ofiary jest właśnie wprowadzić nas w to współżycie z Chrystusem, uczynić nas współofiarnikami, aby ta Msza stała się naszą Mszą. Kościół tak to rozumie, i dlatego prawie wszystkie modlitwy mszalne

są w liczbie mnogiej. *Offerimus, oremus, quaesumus, petimus, audemus, dicere*... Jeżeli się trafiają modlitwy w liczbie pojedyńczej, to można prawie z pewnością twierdzić, iż one są pochodzenia mniej starożytnego, najczęściej z czasów upadku ducha liturgicznego, gdy pierwotne pojęcie wspólności w Ofierze osłabło i zaczęło się stopniowo zatracać. Msza św., to ofiara wspólna „gminy" chrześcijańskiej, wielkiej rodziny Chrystusowej — a my mielibyśmy się odosabniać, szukać cichego kącika i szeptać tylko modlitewki, litanijki z książeczek?

Wobec tego należy się pozbyć i wyrzec nietylko tych niefortunnych wyrażeń jak: być na Mszy św., wysłuchać Mszy, ale także myśli, które się za niemi kryją, bo nie wystarczy być na Mszy św., ani słuchać Mszy św., lecz należy brać w niej udział. Powiem nawet więcej: W testamencie Zbawiciela czytamy przecież wyraźnie słowa: *„To czyńcie na moją pamiątkę"*. Widać stąd, że Chrystus Pan pokładał w tych, których umiłował, tak wielkie zaufanie, że wezwał ich do czynienia; więc spodziewał się, że nie będą poprzestawać na tem, co dzisiaj faktycznie tak często się dzieje. Oto: przychodzi się na „dwunastkę", okraszoną występami jakiejś śpiewaczki operowej lub fenomenalnego tenoru i odrabia się te pół godziny pańszczyzny, żeby się, — nie daj Boże, — nie przyczepiło do człowieka współczesnej umysłowości piętno niepraktykującego katolika.

Tutaj myśl biegnie z rozrzewnieniem ku naszym pierwszym braciom we wierze. Jak oni pojmowali Mszę św. i czynne w niej mieli uczestnictwo! Było to dla nich nabożeństwo par excellence, wobec którego ustępowały na daleki plan wszystkie przejawy indywidualnej pobożności. Obok ołtarza skupiali się bracia i czuli się braćmi i okazywali się braćmi, bo ich jednoczyła wspólna wszystkim ofiara. Ci ludzie wiedzieli jeszcze, co ich prowadzi przed ołtarz Pański, wiedzieli oni, że jest jeden Chrzest, jedna wiara, jeden Pan, jedna ofiara, stąd też było w nich jedno serce i jedna dusza. A spójnię tę tworzyła, pogłębiała i wzmacniała świadomość, że jedną wspólną składali na ołtarzu ofiarę i z jednego pożywali stołu.

Żeby zaś dać wyraz swemu przekonaniu o centralnem stanowisku i znaczeniu Najświętszej Eucharystji i Ofiary, Eucharystję tę czynili ośrodkiem całej swej pobożności. Używając tego słowa „pobożność", nie mogę nie zaznaczyć, że dzisiaj za-

pomnieliśmy niemal całkiem o jego właściwem znaczeniu. Pobożność u nas znaczy mniej więcej tyle, co odmawianie pacierzy, wyrażanie, ale tylko odświętne, tak zwanych uczuć religijnych, tak zwane uczęszczanie do kościoła i zachowanie tradycyj religijno-narodowych. Zapomnieliśmy zaś, że sama etymologja tego słowa mówi coś innego, mianowicie wymaga, aby człowiek był i żył po bożemu. Nie tak pojmowali rzecz pierwsi chrześcijanie. Dla nich pobożność wyładowywała się w słynnych agapach, które — rzecz znamienniejsza — łączyli, dopóki to było możliwe, z obchodem eucharystycznym, czyli po dzisiejszemu ze Mszą św. i Komunją św. Również do pobożności zaliczali oni swoje uświadomienie religijne, pogłębienie znajomości wiary i takie pod tym względem przygotowanie się do życia, żeby wszystkim, którzy z przeciwka są, mogli każdej chwili zdać sprawę z nadziei, która w nich była. To też nawet swoje „przysposobienie wojskowe we wierze" i życiu zapomocą nauczania łączyli oni organicznie z Najśw. Ofiarą. Pamiątką i drogocenną relikwją tej praktyki chrześcijańskiej jest cała dzisiejsza część liturgji mszalnej, zawierająca pierwiastki dydaktyczne w postaci słuchania słowa Bożego, pisanego i przepowiadanego ustnie. Żeby więc nasze naśladowanie tych braci było doskonałe, bierzmy żywy udział już w pierwszej przygotowawczej części liturgji mszalnej. Jest ona złożona z nader wymownych tekstów, które zdolne są nastroić dusze nasze tak, aby wchłonęły w siebie to, co jest potrzebne do owocnego uczestnictwa w ofierze Mszy św. Mamy więc tu sposobność do wzbudzenia w sobie aktów skruchy, pokory, miłości, pragnienia, chwały Bożej W lekcji zaś i w ewangelji, przystosowanych do charakteru uroczystości, którą pragniemy uczcić Najświętszą Ofiarą, przemawia do nas sam Bóg słowem natchnionem przez swojego Ducha. Trzeba tylko otworzyć uszy ku słuchaniu, a człowiek weźmie ze sobą w życie całe zasoby złotych zaiste myśli, impulsów, pobudek, motywów, mogących starczyć na cały szary dzień. A słuchanie słowa Bożego wśród liturgji mszalnej ma jeszcze to do siebie, że słowo to, wzięte niejako żywcem z ołtarza, zroszone jest Krwią Najświętszą i zdolne przynieść skutkiem tego tem obfitsze owoce na żywot doczesny i wieczny.

Po słowie pisanem w liturgji mszalnej idzie słowo ustne w postaci kazania, które — trzeba to powiedzieć i stwierdzić z naciskiem — stanowi składową część liturgji mszalnej. Na ten

temat godziłoby się wygłosić nie jedną, ale szereg konferencyj duchownych, żeby was umocnić w przekonaniu, iż w głoszeniu Słowa Bożego winniśmy widzieć coś więcej aniżeli występy oratorskie danego księdza. (To, com powiedział o stanowisku kazania w ramach liturgji mszalnej dotyczy oczywiście tylko Mszy uroczystej, parafjalnej, na której jest zgromadzona wszystka społeczność wiernych). Nasze Msze zaś ciche, prywatne są przecież jedynie w tym celu zaprowadzone, żeby wierni także poza swemi zebraniami regularnemi i wspólnemi, nie byli pozbawieni istotnych owoców i skutków Najświętszej Ofiary.

A co za wspaniała to chwila, gdy zebrana ecclesia w odpowiedzi na głos Boży w lekcji, ewangelji i kazaniu, śpiewając — to bowiem należy uznać za normalne — nieśmiertelne *Credo* wyznaje swoją wiarę. Jednem z najgorętszych pragnień zwolenników odrodzenia liturgicznego jest to, żeby doprowadzić o ile możności wszędzie do wspólnego unisono odśpiewania tego symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego.

Miły Boże! Gdy się pomyśli, że Kościół przez tyle wieków walczył o to, ażeby to wyznanie wiary było wiernem odzwierciedleniem prawdy, którą mu przekazali Apostołowie, że tyle potu najszlachetniejszych Obrońców skarbu wiary zrosiło jego słowa a nawet litery, że nie brakło nawet krwi męczeńskiej w obronie jego czystości, wówczas rodzi się w duszy życzenie, byśmy także i my, nieraz tak mali epigonowie owych wielkich bohaterów przekonania i wiary, mogli godnie brać te słowa w usta i zaświadczać niemi, że jeszcze nie wymarło pokolenie, które gotowe jest na ofiary i trud. Wszędzie, gdzie jeno wspólne odmawianie a zwłaszcza śpiewanie *Credo* przez wszystkich jest praktykowane, wrażenie na uczestników i na obecnych jest wręcz olbrzymie, a skutki nie mogą nie być nader błogie.

Nastroiwszy tym sposobem harfę duszy, aby na niej mógł zagrać Duch św., uczestnicy liturgji mszalnej przystępują już do ofiarowania. Dzieje się to w tej części liturgji mszalnej, którą obejmujemy nazwą offertorium, a które sięga od Credo wyłącznie do „Per omnia saecula"... tuż przed prefacją. Rozwój liturgji mszalnej sprawił to, że już zaniknął dawny, rzewny, przejmujący a tak prawdziwy zwyczaj procesjonalnego udawania się wiernych do ołtarza z ofiarami. Poprostu dawniej wierni składali przedewszystkiem chleb i wino, których odpowiednią

część kapłan rezerwował jako materję konsekracyjną, resztę zaś razem z ofiarami w postaci innych darów (owoców, żywności) odkładano do skarbca, z którego opędzano potrzeby braci potrzebujących. Trudno się powstrzymać od wyrażenia żalu, że tego wszystkiego w tej formie już niema. Dzisiaj to uczestnictwo w przysposobieniu darów ofiarnych przybrało formy czysto duchowe. Znaczy to, że obecnie tylko aktami duchowemi, wewnętrznemi wierni zaznaczają, iż niejako wchodzą w ofiarę, która się ma dokonać. Na patenie, którą kapłan wznosi przy ofiarowaniu i w kielichu z winem już nie znajdują się materjalne dary złożone własnoręcznie przez wiernych, lecz kapłan na tej patenie składa błagania, prośby, westchnienia, potrzeby, nędzę, utrapienia, uciski, dolegliwości życiowe, które przynieśli ze sobą wierni, aby je wcielić i włączyć do modlitw i błagań, które kapłan w imieniu ich wszystkich zanosi do Ojca wszystkiego dobra. Razem z temi ofiarami odbywa się w czasie offertorium zjednoczenie duchowe wszystkich uczestników ofiary, aby ona mogła być nazwana ofiarą wspólną wszystkich. (Ut meum ac vestrum sacrificium...).

A bądźcie, Szanowni Panowie przekonani, że intencje te przyjmuje i bierze sobie do serca ten, który wziął na siebie wszystkich słabości i nieprawości nasze, aby jednym ulżyć, a drugim zgładzić, skoro jest Barankiem, który gładzi grzechy świata. To też niebawem On sam mistycznie zjawi się wpośrodku tych, którzy się zgromadzili w imię Jego, aby asystować Mu, gdy za moment w tajemniczy ale prawdziwy sposób zawiśnie na krzyżu, aby spełnić kielich ofiary na odkupienie wielu. To też na Jego spotkanie wychodzi Oblubienica-Kościół i nuci hymn dziękczynny, że raczył pomyśleć o tak przecudownym sposobie udzielania się braci swojej po wszystkie dni aż do skończenia świata. I rozlegają się na przywitanie Króla-Oblubieńca niebiańskie tony prefacji... *Vere dignum et...* I pożycza też zebrana ecclesia od zastępów niebieskich tych słów, któremi Go wielbią w niebie śpiewając: Święty, Święty, Święty; i wita Go zebrana ecclesia temi słowy, które się niegdyś rozlegały na ulicach Jerozolimy, gdy nasz Arcykapłan według obrządku Melchizedecha odbywał ingres do stolicy swej królewskiej, aby cierniową na skronie otrzymać koronę i na tronie drzewa krzyżowego dopełnić ofiary co miała przebłagać niebo i ziemię. *Benedictus, qui venit... Hosanna in excelsis!*

A teraz „Kapłan na wieki" przystępuje do ołtarza. I zalega głęboka cisza; ten, który bierze na siebie Jego osobę, z ramionami rozciągniętemi do modlitwy, w cichych szeptach rozprawia się z Bogiem. I zwołuje w duchu pod krzyż wszystek Kościół, ten na ziemi a także ów niebieski, aby się skupili około krzyża i stali się nietylko świadkami, którzy rozpamiętywają, ale także współofiarnikami. Oto bowiem jeden z nich, wzięty z ludu kapłan, zjednoczony z nimi wspólnością członkowstwa mistycznego Ciała Chrystusowego, wziąwszy na siebie osobę Jezusa, dokonywa tego co Chrystus w wieczerniku czynić polecił. I chleb staje się Ciałem, a wino Krwią, która za nas była wylana. Dokonywa się ofiara, która jest ofiarą, złożoną przez Chrystusa, przez kapłana i przez nas wszystkich, którzyśmy cząstką Jego. Po przeistoczeniu Kościół w osobie kapłana, jakby znieruchomiał, stoi wpatrzony w to, co się stało i wydobywa najrzewniejsze na jakie go jeno stać motywy, ażeby wyjednać sobie jak najwięcej łask. Prosi więc i błaga za tych, którzy już sobie pomóc nie mogą, modląc się za dusze braci naszych zmarłych, dla siebie zaś prosi za wstawiennictwem wszystkich świętych o cząstkę zmiłowania Bożego dla zasług Jezusa Chrystusa. *(Nobis quoque peccatoribus).*

Przebłogosławione skutki Najświętszej Ofiary winne się stać także udziałem nierozumnej przyrody, która przez grzech została przecież wciągnięta w przekleństwo. To też i nad nią czyni kapłan znaki krzyża. A to wszystko w tym celu, aby była chwała Bogu wszechmogącemu w Trójcy jedynemu po wszystkie wieki wieków....

Ofiara bez uczty byłaby czemś niedopełnionem. Więc ten, który dopuścił nas do uczestnictwa w ofierze, zaprasza do eucharystycznej uczty. Wstępem do niej jest modlitwa przed jedzeniem... *„Ojcze nasz"*. Pocałunek pokoju, którego się udziela w uroczystej Mszy św. wyraża potrzebę dopełnienia głównego warunku owocnego przyjęcia Komunji św., miłości...

Dziękczynienie liturgiczne po Komunji św. jest uderzająco krótkie. Tuż po niem rozlegające się „Ite missa est", daje nam do zrozumienia, że dziękczynieniem naszem winno być przedewszystkiem: życie. Idźcie, teraz zaczyna się dopiero Wasza Msza (missa, missio, co się wykłada posłannictwo człowieka chrześcijańskiego). A wtedy dopiero spocznie na nas błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha św.

F. A. Schaller, Klosterneuburg.

LITURGJA A KRYZYS.

(Dokończenie).

3. Gdy się wymawia słowo: „nędza — bieda", ma się zaraz na myśli różne gospodarcze, finansowe, przemysłowe itp. materjalne niedomagania czy potrzeby społeczeństwa dzisiejszego. Przyznać trzeba, że to wszystko w znacznej mierze przyczyniło się do niedoli moralnej i cielesnej, a bardzo często z nią się pokrywa. Miljony rodzin chrześcijańskich już nie mają nadziei lepszego i zabepieczonego bytu pod względem gospodarczym; na najbliższe dziesięciolecie nie mogą się tego wcale spodziewać. A czy tych ciężkim kryzysem ekonomicznym dotkniętych rodzin nie powinno się wciągnąć w krąg liturgicznego odrodzenia, by właśnie one znalazły to, co stanowi niezniszczalną wartość w liturgji. Czyż odrodzenie liturgiczne i przez liturgję miałoby wyłącznie należeć do wybrańców losu, których nigdy żadna bieda nie dotknęła, a wielka gromada najbardziej dotkniętych kryzysem i potrzebujących właśnie duchowej pomocy, miałażby zostać na uboczu? Narzuca się tu oczywiśce i wyraźne zagadnienie i zadanie, którego nie można tak lekko poniechać. Od początku bowiem prawdziwie gorliwe życie chrześcijan, było równocześnie przebogatem życiem liturgicznem. W zwyczajnych warunkach życie chrześcijańskie w duchu liturgji tylko wtedy może cieszyć się trwałością i ciągłością u przeważnej liczby katolików, jeżeli tych ostatnich nie dręczą zbyt wielkie kłopoty gospodarcze; zwłaszcza jeżeli życie rodzinne nie jest przytłaczane i podkopywane kryzysem gospodarczym. Pierwsze gminy chrześcijańskie rozwiązywały te trudności przez wspólnotę dóbr i caritas, wykonywaną w duchu i w łączności z liturgją.

Dzięki temu biedak i każdy potrzebujący, znajdywał się w położeniu o tyle znośnem, iż mógł współuczestniczyć w Służbie Bożej, obok innych członków tej samej gminy, oraz żyć radośnie w duchu liturgji. Prastare to i nawskróś chrześcijańskie rozwiązanie zagadnienia nędzy, jest we wszelkich wypadkach dzisiejszego przesilenia ciężkiego jedyną wskazówką i wytycznym kierunkiem: nie należy tych wskazówek odrzucać, jako nierealnych i niemożliwych wprost w samem założeniu. Jeżeli chodzi o szczegóły praktycznego rozwiązania tej sprawy, to

należy zacząć działanie wszelkie, z uwzględnieniem miejscowych czy regjonalnych warunków, a nigdy nie działać z hasłem: *„Wszystko, albo nic“*. W kołach miłośników liturgji trzeba raczej przemyśliwać całkiem realnie nad tem, jak zapoczątkować i stopniowo przeprowadzać akcję miłosierdzia i wspierania materjalnej nędzy. Tę akcję miłosierdzia winno się prowadzić razem a nawet ponad opieką ze strony gminy politycznej czy państwa. W czasach przymusowego opodatkowania się i mnożących się argumentów za komunizmem, nie można przecież oburzać się na podobne propozycje, plany i wskazówki. Co czyniła dawniej dla ubogich zorganizowana i urzędowo podczas liturgji wykonywana caritas? Np. w Suche Dni, przypadające cztery razy do roku. Tu należałoby jednak postawić ten warunek, że dana jednostka czy rodzina zubożała będzie nastawiona liturgicznie, że się przejmie duchem liturgji, albo będzie się starała o stopniowe doprowadzenie do tego stanu, wedle tego powiedzenia Piusa XI.: „z każdym dniem należy coraz bardziej popierać ruch liturgiczny".

Przez to osiąga on potrzebną i odpowiadającą celowi skromność wymagań, większą ochotę do zarabiania na życie. Rzecz prosta, że i wśród katolickiego *ludu* spotkać można *ludzi bez wymagań i uroszczeń,* ale należą oni do *wyjątków.* Dzieje liturgji stwierdzają, że wśród chrześcijan znajdowali się często ludzie zubożali gospodarczo, żyjący pełnem liturgicznem życiem; byli samotni, ubodzy, rodziny najuboższe i większe zespoły ubogich Chrystusowych. I przed nimi stoi życie liturgiczne otworem. Na ten stan wyjątkowy, który znów teraz tu i ówdzie się wytworzył, trzeba nam często z uznaniem i zaufaniem wskazać.

Nie stanowi to jednak reguły, tylko wyjątek: nie trzeba przeto stawiać tego, jako odpowiadającej celowi normy dla przeciętnego ogółu, a przedewszystkiem dla rodzin, lecz winno to być nadal rzeczą osobistej dobrej woli. Obok tego ma jednak odrodzenie liturgiczne zbadać i przekonać się, jak kwitnące *życie liturgiczne w rodzinach i parafjach łączy się z daleko posuniętą skromnością wymagań,* oraz jak może dojrzeć i utrwalić się. Jest tu jeszcze wiele do nauczenia się. Napotkać można istne niespodzianki w kołach, mających minimalne podstawy bytu, i w środowiskach o normalniejszem życiu gospodarczem.

A więc, jakie wymagania, jakie środki gospodarcze potrzebne są, lub celowo wskazane dla wytworzenia kwitnącego liturgicznego, zatem kościelnego życia? My, ludzie najbardziej nowocześni, mamy i to lepsze od naszych przodków, iż *możemy jako poruszający się w szybkiem tempie, prędzej zaprowadzić porządek.* Możemy szybciej wydostać się z niedostatecznego porządku z lepszemi organami, ustrojami i organizacjami. Czyż ma się to zawsze uskuteczniać w ostatniej chwili, zapomocą przymusowych zarządzeń? Czyż my katolicy nie mamy innych dróg i środków, by n. p. niektóre punkty encykliki „*Quadragesimo anno*" zawczasu w pośpiesznem tempie urzeczywistnić? A jeśli *istotnym rysem liturgji jest duch ładu* i wypływająca zeń siła, czyż nie mamy się o to starać, by, idąc z postępem i przystosowując się do naszych czasów, w ciężkie położenie naszego katolickiego ludu wprowadzić więcej porządku i pomocy ze strony Kościoła?

Są to tylko nieliczne, tymczasowe i niewyczerpujące kwestji wskazówki. Należałoby jeszcze rozważyć w *zestawieniu z liturgją inne aktuanle sprawy*, jak niedolę młodzieży, braki zawodowe, bezrobocie, potrzeby społeczne i t. p. Omówimy je później oddzielnie; tutaj poruszyliśmy tylko niektóre ogólne zagadnienia i główne rodzaje ciężkiej w naszych czasach niedoli.

Pomimo wszystkich przeciwnych dowodzeń może i powinno odrodzenie liturgiczne przyjść tej sprawie z gorliwą pomocą. Zbyt wielu bowiem z pośród naszych wiernych jest, jak ten najbiedniejszy, który wpadł w ręce zbójców między Jeruzalem a Jerycho. Nie chcielibyśmy chyba, by do którego z pracujących nad dziełem odrodzenia przez liturgję zastosować było można te słowa: „...Niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął" (Łuk. 10, 31, 32)[1].

---

[1] Artykuł, nadesłany łaskawie do Redakcji jeszcze w marcu b. r. przez przyjaciela naszego pisma F. A. Schaller'a z Klosterneuburga (Austrja), w niem. języku, podaliśmy Szan. Czytelnikom, by ich uwagę skierować na doniosłe skutki, jakie mogą być sprowadzone, gdy w duchu Chrystusa, w duchu liturgji będziemy rozwiązywać nawet tak materjalne zupełnie sprawy, jak przesilenie gospodarcze. *(Redakcja).*

Ks. Dr. Andrzej Wronka. (Gniezno).

NAJAKTUALNIEJSZE ZAGADNIENIA ŻYCIA LITURGICZNEGO I ICH WPŁYW NA KIERUNEK WYKŁADÓW LITURGICZNYCH.

SZKIC.

1. Zadanie seminarjum duchownego w dziedzinie wykształcenia w ogólności.

W dziedzinie wykształcenia intelektualnego kleryka seminarjum ma dwa główne cele do spełnienia: ma zapoznać kleryka z całością filozofji i teologji i przygotować go do urzędu duszparsterskiego. Profesor każdej poszczególnej gałęzi teologicznej winien nieustannie mieć te dwa cele przed oczyma.

Zasadnicze zadanie uniwersytetu jest nieco inne. Uniwersytet w pierwszym rzędzie uprawia naukę dla nauki, przygotowanie do zawodu praktycznego, a więc i do duszpasterstwa, jest uniwersytetu zadaniem wtórem [1]. Stąd też tam, gdzie klerycy uczęszczają na fakultet, zwykle w seminarjum odbywają się dodatkowe wykłady, przygotowujące alumnów do pracy w duszpasterstwie.

2. Jakie zadanie ma seminarjum do spełnienia w dziedzinie wykształcenia liturgicznego kleryka?

Nie chciałbym popełnić przesady ani zasłużyć na zarzut braku wyrozumienia dla innych przedmiotów teologicznych i powiedzieć, że liturgja jest najważniejszym i najpotrzebniejszym przedmiotem teologicznym.

Bo takie idee mogłyby się wszystkim nasunąć in primo momento, gdy powiem, że wyniki, owoce wykładów liturgicznych, muszą być nie mniej intensywne, dojrzałe niż przedmiotów, które uchodzą za pierwszorzędne. Otóż w materji liturgicznej seminarjum nie spełniło jeszcze swego zadania wtedy, kiedy klerycy poznali, zrozumieli całość liturgji i przygotowani są do jej praktycznego wykonania.

Wykładający liturgję nie może rezygnować z dalszych jeszcze celów, które ma osięgnąć przez swe wykłady: musi wzbudzić zamiłowanie, miłość do liturgji, która pobudza i prze

---

[1] Zmarły lwowski prof. Balzer, obronie tej tezy poświęcił dużo sił.

do apostolstwa, ma także pogłębiać u kleryków wiarę w skuteczność świętych obrządków liturgicznych, a czyni to profesor liturgji w tym celu, aby zaprawić swoich słuchaczy do życia liturgicznego, aby oni potem stali się apostołami życia liturgicznego w diecezji.

Uzasadnienie:

Liturgja jest właściwą racją naszego kapłaństwa; jedynemi istotnemi zajęciami kapłana są zajęcia liturgiczne. Wylicza je ryt święceń kapłańskich, pontyfikału rzymskiego: „Consecrandus, fili dilectissime, in Presbyteratus officium, illud digne suscipere, ac susceptum laudabiliter exsequi studeas. Sacerdotem enin opportet offerre, benedicere, praeesse, praedicare et baptizare".

Kapłanowi całe życie schodzi na spełnianiu aktów liturgicznych. Czy tedy ten jego stosunek do liturgji może pozostać zimny, obojętny? Chyba kapłan nie będzie chciał przez całe życie pozostać automatem, sprawującym liturgję bez zrozumienia! — Więc poznanie, zrozumienie liturgji jest klerykowi konieczne.

Konieczne mu też jest przygotowanie do praktycznego wykonania obrządków liturgicznych, znajomość, cześć dla przepisów liturgicznych, boć z momentem odchylania się od tych przepisów, naraża na niebezpieczeństwo skuteczność aktów liturgicznych.

Oto byłoby uzasadnienie pierwszych dwóch zadań wykładów liturgicznych.

Klerycy muszą umiłować liturgję: dopiero z obfitości serca mówią usta. Kapłan jest na usługach dusz nieśmiertelnych, jakżeż ma prowadzić swoich wiernych do pełności życia liturgicznego, jeżeli sam tego życia nie umiłował?

Wykładami swoimi winien wreszcie profesor pogłębiać wiarę kleryków w skuteczność sakramentalnych obrządków. Przecież liturgiczne akty: Msza św., sakramenta św., modlitwa, są obowiązującemi aktami religijnemi. Ożywienie praktyki tych aktów jest naczelnem zadaniem duszpasterskiem. W życiu kapłana, jak i wiernych przywrócimy dominującą liturgji rolę dopiero wtedy, gdy tak kapłan, jak i wierni ożywią głęboko swoją wiarę w skuteczność aktów liturgicznych.

Zkolei teraz kilka słów o metodzie wykładów liturgicznych.

Nauka liturgiczna jest dyscypliną samodzielną i ma swój własny przedmiot formalny. Od czasów średniowiecza, założenia w XIII w. uniwersytetów, a później od XVI w., od czasów rozwoju nauki teologicznej, jednolita umiejętność teologiczna rozgałęziła się na różne gałęzie wiedzy teologicznej, jak teologję dogmatyczną, moralną, Pismo św., teologję ascetyczną, prawo kononiczne, historję Kościoła, teologję pasterską i liturgję.

Profesor liturgiki nie spełniłby swego zadania, gdyby się w swoich wykładach ograniczył do historycznego tylko wytłumaczenia obrządków liturgicznych. Liturgista nie może być tylko historykiem liturgji.

Drugą skrajnością, jakiej winien się wystrzegać, jest wyłączne stosowanie symbolicznego tłumaczenia liturgji, wnoszenie symbolizmu do najmniejszych szczegółów.

Pod tym względem cierpiała liturgja najwięcej z wszystkich przedmiotów teologicznych. Ten długi szereg liturgistów, tłumaczących liturgję wyłącznie symbolicznie i to symboliką subjektywistyczną, zapoczątkowali średniowieczni pisarze z Rabanem Maurusem, (uczniem Alkuina) i Amalarem z Mecu na czele. Na długie wieki metodę symboliczną usankcjonował Wilhelm Durandus (ur. 1230, um. 1296), przez swoje „Rationale divinorum officiorum".

Z drugiej jednak strony nie wolno eliminować wszelakiej symboliki i wyprowadzać rację ceremonij liturgicznych wyłącznie ze względów konieczności, względnie konweniencji, jak to w XVII—XVIII w. głosił Claudius de Vert w swej książce: „Explication simple, littérale et historique des cérémonies de l'Eglise". Parys 1677—1713).

Fakt symbolicznej treści w ceremonjach i przedmiotach liturgicznych, zaświadcza wyraźnie Sobór Trydencki (sess. XXII. cap. 5. De caeremoniis Missae)... *pia Mater Ecclesia, ritus quosdam... instituit caeremonias adhibuit... ex Apostolica disciplina et traditione, quo et maiestas tanti sacrificii commendaretur, et mentes fidelium per haec visibilia religionis et pietatis signa ad rerum altissimarum, quae in hoc sacrificio, contemplationem excitarentur*".

Więc według intencji Kościoła zewnętrzne znaki, rzeczy lub czynności są symbolami, przedstawiają zmysłowo religijną ideę, religijny fakt.

Do objektywnego wytłumaczenia szczegółów liturgicznych, niech posłużą następujące zasady:

1-o. Trzeba koniecznie uwzględnić symbolikę pierwotną, boć ona posiada oficjalną i objektywną wartość, dalej symbolikę, która zrodziła pewną rzecz lub czyność.

2-o. Należy w równym stopniu uwzględnić i symbolikę następczą, to później przez Kościół przywiązane znaczenie do rzeczy lub czynności. Klasycznym tego przykładem to symbolika ołtarza: Według rytu święceń subdiakonatu ołtarz jest symbolem Chrystusa-altare ipse est Christus, gdy tymczasem w początkach swego kultu Kościół ołtarzowi nie przypisywał symbolicznego znaczenia.

Z powyższego wynika, że znaczenie i treść poszczególnych ceremonij, przedmiotów należy wypośrodkować metodą historyczno-egzegetyczną.

Znajomość liturgji u naszych kleryków winna być solidna. Nowa konstytucja apostolska o studjach teologicznych „Deus Scientiarum Dominus", aczkolwiek odnosząca się pierwszorzędnie do uniwersytetów może służyć za normę i dla seminarjów duchownych; nakazuje ona wykładanie liturgiki jako „institutiones systematico-historicae liturgiae, theologia liturgica", oraz „historia liturgicae".

Teologja nie jest nauką, której przedmiot leży w okręgach abstrakcji, której formuły oderwane są od życia; teologja jest umiejętnością o zasadach sięgających najgłębiej w życie. Dlatego nie zdobywamy jej przez to, że wbijamy sobie do głowy definicje i formuły, lecz przez to, że rozum a potem dusza cała i serce, przejmują się do głębi jej duchem, żyją prawdą Bożą" [2].

Liturgja jest gałęzią teologji, powiedzmy raczej, jest teologją żyjącą, teologją w akcji i nadto instrumentum vitae, narzędziem życiowem pierwszorzędnem. Tak kapłan jak i wierni, winni sobie przyswoić ducha liturgji i żyć życiem liturgicznem.

[2] Ks. Żychliński, Sacerdos, str. 92.

Oto jest prawda, która winna się przebijać w każdym wykładzie liturgicznym.

Jakie tedy są najaktualniejsze zagadnienia życia liturgicznego, i jaki ich wpływ na kierunek wykładów liturgicznych?

1-o Aktualność zagadnień życia liturgicznego.

Postawienie tematu w tem brzmieniu mogłoby się stać na pierwszy rzut oka źródłem wielkiego nieporozumienia, bo mogłoby wzbudzić przekonanie, że nie wszystkie istotne prawdy życia liturgicznego są zawsze równie aktualne. Tak przecież nie jest. Życie liturgiczne Kościoła św. jest zawsze aktualne i niezbędne. To tylko obecnie wskutek upadku życia liturgicznego w minionych wiekach wydaje nam się, jakoby ruch liturgiczny, rozbudzone życie liturgiczne w współczesnym Kościele były zjawiskiem nadzwyczajnem.

A jeżeli mimo to postanowiliśmy ująć temat tak a nie inaczej to zadecydowała tu poprostu ta racja, że najaktualniejszem zagadnieniem, najaktualniejszą prawdą w współczesnym ruchu liturgicznym przynajmniej na ziemiach polskich wciąż jeszcze jest prawda, że współczesność trzeba przekonywać o konieczności życia liturgicznego u wszystkich.

Pobożność naszego narodu nie we wszystkiem pokrywa się z pobożnością Kościoła św. Często kosztem pierwszorzędnych aktów religijnych — Mszy św., Sakramentów św., — uprawiana jest dewocja dość jałowa, powierzchowna, indywidualna. U bardzo wielu wiernych cały kult polega na osobistem przestawaniu z Bogiem, na modlitwie o dobro partykularne, doczesne lub odwrócenie klęsk. Przyzwyczajono się u nas do tej anomalji, że na pobożność liturgiczną i pobożność prywatną patrzy się jako na dwa prądy obok siebie płynące.

2-o Teologiczne podstawy życia liturgicznego.

Dalszem najaktualniejszem zadaniem współczesnego ruchu liturgicznego, to ciągłe przypominanie podstawowych teologicznych zasad liturgji, dzięki którym życie liturgiczne Kościoła św. przedstawia się nam — i faktycznie niem jest — j a k o ż y c i e C h r y s t u s a m i s t y c z n e g o.

W każdej gałęzi teologicznej są pewne zasady — matki, które stanowią specyficzny element danej gałęzi, tak samo też i życie liturgiczne opiera się na swoich fundamentalnych pod-

stawach, których znajomość i przejęcie się niemi umożliwiają zorjentowanie się na terenie życia liturgicznego i są warunkiem pełnego rozwoju tegoż życia. Temi podstawowemi prawdami teologji liturgicznej są:

a) Prawda o Jezusie Chrystusie Arcykapłanie, jako aktualnym, naczelnym szafarzu liturgji. Boska Osoba szafarza liturgicznego odsłania nieskończoną wartość aktu liturgicznego.

b) Prawda o mistycznem ciele Jezusa Chrystusa, jako drugorzędnym szafarzu kultu liturgicznego, że Kościół jest Chrystusem żyjącym i działającym nadal przez wszystkie wieki i przestrzenie, a wierni członkami tegoż Kościoła, że w łonie tegoż Kościoła złożył Chrystus wszelką swoją władzę kapłańską, tak iż Kościół spełniając liturgję kontynuuje kapłańskie zadanie Chrystusowe. Zatem Kościół jest szafarzem kultu liturgicznego w zależności od Chrystusa, jest szafarzem drugorzędnym.

c) Prawda o tem, że kapłan widzialny spełnia liturgję nomine Christi et nomine Ecclesiae (w imieniu Chrystusa i w imieniu Kościoła).

d) Prawda o tem, że aktami liturgicznemi, przez które Kościół spełnia swoją liturgiczną misję są: Msza św., Sakramenta św., modlitwa brewjarzowa i sakramentalja.

e) Prawda o współuczestnictwie wszystkich wiernych w kulcie liturgicznym, że pewne współuczestnictwo w Chrystusowym charakterze kapłańskim otrzymują na chrzcie św. przez charakter sakramentalny. Na podstawie tego podobieństwa do Chrystusa-Arcykapłana są wierni zobowiązani do wewnętrznego współudziału w liturgji. Ta prawda wynika też jako konsekwencja z przynależności wiernych do mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa. Rozumie się, że uczestnictwo w Chrystusowem kapłaństwie na mocy charakteru chrztu św. jest wiele niższego porządku niż udział w kapłańskiej władzy Pana Jezusa, jaki przynosi sakrament kapłaństwa. Kapłaństwo na chrzcie św. zdobyte jest kapłaństwem laików.

Nawiasem dodaję, że czasem w pismach liturgicznych kapłaństwo laików jest tak podkreślane i napełniane treścią, że ma się wrażenie, iż granica została przekroczona.

Dok. nast.

KRONIKA KRAJOWA.

Scholastykat OO. Oblatów, Obra, Pow. Wolsztyn, woj. poznańskie.

Zapoczątkowany w r. akademickim 1930/31 ruch liturgiczny w naszym Scholastykacie coraz to większe zatacza kręgi. Już w tym samym roku powstaje Kółko Liturgiczne, które z początku liczyło 13 członków. Ma ono na celu zaznajomić członków z prądami liturgicznemi naszego czasu i wprowadzić ich naukowo i ascetycznie w ducha liturgji Kościoła św., przez odczyty i referaty. Kółko rozwija się pomyślnie. W obecnym roku akademickim, licząc 26 członków, wzięło sobie za zadanie opracowanie liturgji Mszy św. W tym celu regularnie co dwa tygodnie, członkowie wygłaszają referaty, w których omawiają poszczególne części Najświętszej Ofiary. Prócz tego Kółko stara się, aby wszystkie nabożeństwa odbywały się jaknajbardziej liturgicznie według ducha Kościoła św. To też co niedzielę i święta uroczysta suma i nieszpory w melodjach gregorjańskich bywają coraz lepiej wykonywane. Na szczególną uwagę zasługuje liturgja Wielkiego Tygodnia. Wszystkie obrzędy liturgiczne i śpiewy wykonywaliśmy z wielką podniosłością, tak, że obecny na wszystkich nabożeństwach wielkotygodniowych lud, był bardzo zbudowany.

W niedzielę Palmową ceremonje liturgiczne odprawił Ks. Świderski O. M. M. Przed poświęceniem palm chór klasztorny odśpiewał czterogłosowe „Hosanna Filio David" — P. Griesbacher'a. Dalsze części, jak: „In monte Oliveti — Sanctus — Benedictus" wykonała „Schola cantorum" w melodjach gregorjańskich. Przy rozdawaniu palm znowu chór śpiewał „Pueri Hebraeorum portantes" P. Griesbacher'a, a „schola" powtarzała in cantu gregoriano „Pueri Hebraeorum vestimenta". Podczas procesij chór wykonał dwie antyfony „Cum Angelis et pueris" Witt'a i „Ingrediente" P. Griesbacher'a, a cantores „Gloria, laus et honor" po gregorjańsku. Na sumie chór śpiewał pasję po polsku.

We Wielką Środę, Czwartek i Piątek, przy licznem zebraniu się ludu odśpiewaliśmy Ciemną Jutrznię, z której drugi i trzeci nokturn były recytowane.

Uroczystą Mszę św. w Wielki Czwartek celebrował Ks. Dr. Wilkowski, superjor naszego Scholastykatu. Zmienne części Mszy św., jak piękny Introit, rzewny Graduał, Offertorjum i Komunja, były odśpiewane chóralnie po gregorjańsku. Części zaś stałe wzięto z IV-tej Mszy św. „Cunctipotens Genitor Deus" i „Credo I". Podczas procesji do „piwnicy", śpiewaliśmy „Pange lingua". Wkońcu odmówiliśmy wspólnie „Vesperae in tono recitativo".

We Wielki Piątek obrzędy liturgiczne odprawiliśmy bardzo okazale. Podczas nich miejscowy proboszcz Ks. Józefowicz O. M. N., tłumaczył ludowi z ambony znaczenie modlitw i ceremonij, a my wszystkie części z wyjątkiem 2-go traktusu „Eripe me Domine", który był recytowany, wykonaliśmy w melodjach gregorjańskich.

Ceremonje Wielkiej Soboty odprawił proboszcz Ks. Józefowicz O. M. N., w asyście Ks. Ks. diakonów i kleryków, jak w dni poprzednie. Alumni drugiego kursu filozofji odśpiewali proroctwa „in tono prophetiae". Traktusy zaś „Cantemus Domino — Vinea facta est — Attende

coelum — Sicut cervus" odśpiewała „schola" in cantu gregoriano. Nastąpiła uroczysta Msza św. Części stałe ze mszy „Lux et origo de tempore paschali". Inne jak: „Confitemini", traktus „Laudate Dominum" i nieszpory, odśpiewaliśmy chórowo według melodyj gregorjańskich. Wieczorem z radością odprawiliśmy Jutrznię i Laudesy de Dominica Resurectionis.

Uwieńczeniem tegorocznej pracy Kółka liturg. było „Triduum Liturgiczne", urządzone w dniach 21, 22, 23 kwietnia. Na program tego Triduum składały się: — wykłady o Mszy św., — chorał, — odpowiednia polifonja do omawianych części Mszy św., — wreszcie organowe utwory kościelne, z których jednym rozpoczynano, a drugim kończono każdy dzień.

Dnia 21 kwietnia. — Wielką pocysterską salę przybrano odświętnie. Na pierwszy plan wysunięto duży obraz Najświętszego Serca Jezusowego, który był pięknie ozdobiony kolorami papieskiemi. Ściany przybrano w symbole Kościoła, Chrystusa, Najświętszej Ofiary. Pierwszy punkt programu obejmował „Alleluja" preludjum O. Joos'a Op. 38. Potem prezes Koła Lit. zagaił Triduum. W krótkich słowach wyraził cel Triduum, oraz podkreślił wielkie znaczenie liturgji w klasztorach. Następnie „Schola cantorum" odśpiewała „*Alleluja*" ad Offert., ton I. — „*Sacerdotes Domini*" Offert., de festo Corporis Christi i „*Ave Maria*" Offert., de commune festorum B. M. V. — Referat p. t. „Ofiarowanie, Prefacja i Sanctus" — wygłosił ks. Morawski O. M. N. Referent skreślił historyczny rys powstania i rozwoju powyższych części Mszy św., — podał piękną ich egzegezę — a wyciągając praktyczne wnioski, przestrzegał przed błędami, jakie łatwo mogą się tu dostać. Po referacie chór klasztorny z towarzyszeniem organ odśpiewał „Sanctus" ze mszy „Stella Maris" P. Griesbacher'a. Na zakończenie odegrano postludjum „Sonata D-dur A. Guilmont'a.

Podobny program był w dniu 22 kwietnia. Z początku wykonano preludjum „Adoracja" A. Guilmont'a. Dalej „Schola" odśpiewała „O sacrum convivium" ant. ad Magn. in festo Corporis Christi i „Ave Maria", Offertorjum de missa Concep. Immaculatae B. M. V. — Ks. Wrodarczyk wygłosił referat p. t. „Pierwsze trzy modlitwy Kanonu". Referent z całą powagą przystąpił do rozpatrzenia wzniosłego przedmiotu. W krótkich słowach podał genezę i rozwój Kanonu — szeroko się rozwodził nad jego tłumaczeniem — kładąc nacisk na potrzebę świętości w sprawowaniu Najświętszej Ofiary, upomniał, abyśmy nie zasłużyli na zarzut św. Klemensa Aleksandryjskiego, uczyniony niedbałym kapłanom: „Gdyby mieli deklamować na scenie teatralnej, jakiejby dokładali uwagi. Lecz przy ołtarzu nie dbają o skupienie, słowa ucinane, przyklękanie ich to oznaka pogardy, a nie czci i uwielbienia; jakieś machanie rękami, po których nie można rozpoznać błogosławienia. Nie uważając na rubryki Mszy św., która winna być odprawiana iuxta ritum, modum et normam in missali praescriptam". — Dalszym punktem programu była „Armonia Religiosa" Dom. Silveri'ego, czyli fanfary po konsekracji mszy papieskiej, odegrana przez jednego z alumnów. Następnie chór odśpiewał 5-cio głosowe „Coenantibus illis" M. Haller'a. Postludjum i „Komunja" Ks. Surzyńskiego, zakończyło drugi dzień.

Uroczyściej odbył się ostatni dzień Triduum liturg., t. j. w Niedzielę Białą. Rano o godz. 9.45 uroczysta „Tertia in cantu gregoriano" w kaplicy klasztornej. Następnie suma z asystą, podczas której robrzmiewał tylko śpiew gregorjański. Popołudniu zakończenie. Jako pierwszy punkt programu, wykonano preludjum „Wniebowzięcie M. Boskiej" A. Guilmont'a. Potem „Schola" odśpiewała „*Caro mea* cum Alleluja" de missa in festo Corporis Christi i tractus „*Gaude Maria* cum Alleluja" de communi festorum B. M. V.". Ks. Nowak wygłosił referat p. t. „Dalsze trzy modlitwy Kanonu". Referent większą część swej pracy poświęcił pięknemu tłumaczeniu modlitw Kanonu — wskazał na pośrednictwo Chrystusa w Najśw. Ofierze, która ma być ośrodkiem całego życia kapłańskiego. — „*Per ipsum et cum ipso et in ipso*". — Następnie chór z towarzyszeniem klasztornej orkiestry wykonał „*Benedictus*" ze mszy „Stella Maris" P. Griesbacher'a. Ponieważ ten dzień poświęcony był ku czci św. Grzegorza W., dlatego ks. Górnik wygłosił odczyt p. t. „Zasługi Grzegorza W. około śpiewu kościelnego". Już jako zakonnik rozszerzał w swych klasztorach ducha liturgicznego — jako Papież, widząc „zeszpecony" śpiew ambrozjański, stwarza nowy rodzaj śpiewu, usuwając miarę metryczną i rytm i powiększając system tonalny. — Śpiew gregorjański jest melodją urzędową Kościoła św., która ma niespożytą wartość, gdyż łączy w sobie głębokość uczuć z potęgą wiary. — Przez zakładanie szkół śpiewu św. Grzegorz przyczynił się do tego, że reforma jego przetrwała do naszych czasów. — Wkońcu prelegent dobitnie podkreślił potrzebę śpiewu gregorjańskiego dla kapłanów i obowiązek zaznajomienia się z nim.

Po skończonym odczycie prezes Kółka liturgicznego podziękował zebranym za zainteresowanie się wykładami. W odpowiedzi Ks. Dr. Mańkowski wyraził uznanie dla pracy Kółka nad rozwojem ruchu liturgicznego. Jednem z postludjum Aug. Kern'a zakończono Triduum.

Tak mniej więcej przedstawia się ruch liturgiczny w naszym Scholastykacie. Jest jeszcze wiele braków, ale spodziewać się należy, że przy dobrej woli i usilnej pracy da się dużo zrobić.

Ks. Cieślak O. M. N.

Uwaga od Redakcji! Jak urządzać Dni liturgiczne, pisano o tem w *Mysterium Christi* I (1929/30) nr. 5, str. 26—28, gdzie zwłaszcza na str. 28 można wyczytać bardzo ważne wskazówki, co śpiewać, że tylko mszał i brewjarz danego dnia, a nie inne utwory powinny być uwzględnione.

Wadowice — Kopiec. „Colegjum Marianum" Księży Pallotynów.

W dniach od 2—9 kwietnia 1933 r., urządziła nasza „Sekcja liturgiczna" dla całego „*Collegium*" „Tydzień liturgiczny". Celem tego tygodnia było, aby w życie nasze wprowadzić głębsze zainteresowanie się liturgją, wykazać wielkość i doniosłość liturgji, oraz aby pobudzić wszystkich do żywszego udziału w liturgji. Starano się to osiągnąć przez następujące referaty: 1) Co to jest liturgja. 2) Podział roku kościelnego. 3) Msza święta a moje uświęcenie. 4) Cykl świąt Maryjnych. 5) Komunja św. 6) Ceremonje wielkotygodniowe. 7) Znaczenie liturgji w naszem życiu zakładowem.

Prócz codziennych zebrań liturgicznych, na których omawiano jeden z powyżej wymienionych referatów, odprawiała się codziennie jużto Msza św. recytowana, jużto śpiewana, podczas której śpiewano chorał gregorjański. Popołudniu każdego dnia odbywały się wspólne ćwiczenia śpiewu gregorjańskiego. Wieczorem zaś każdego dnia wszyscy chętni i zainteresowani mogli poznać i zrozumieć liturgję mszalną następnego dnia, którą tłumaczył nam nasz ojciec duchowny.

Cel tego „Tygodnia liturgicznego" został osiągnięty, a owo doniosłe i tak bardzo znaczące „Sentire cum Ecclesia", zaczyna z każdym dniem coraz bardziej wchodzić w nasz organizm zakładowy. Odtąd serca nasze żywiej bić będą prawdziwym duchem kościelnym, duchem liturgicznym.

Lecz nietylko w tym „Tygodniu liturgicznym" znalazła św. Liturgja swój oddźwięk. Co niedziela bowiem odprawia się w naszem „*Collegium Marianum*" Msza św. recytowana. W każdą zaś sobotę odbywa się t. zw. „godzina liturg.", czyli wprowadzenie do liturgji nadchodzącej niedzieli. Tak więc, wszyscy mogą lepiej poznać, zrozumieć i pokochać wzniosłą liturgję, zawartą w przepięknych tekstach mszalnych. Nic też dziwnego, że Mszał Rzymksi (łacińsko-polski), stał się w naszym zakładzie główną książką do nabożeństwa i nieodstępnym przyjacielem bardzo wielu.

J. Ż.

KRAKÓW. Na marginesie jednego zebrania. W d. 7-go stycznia b. r. odbyło się zebranie, zainicjowane przez Katolickie zrzeszenie akademickie „Odrodzenie", w sali portretowej „Domu Katolickiego" w Krakowie. Tematem, opracowanym na to zebranie przez uproszonego ad hoc z Warszawy ks. dyr. Lewandowicza, była kwestja jednolitości w pracy katolickiej.

Ks. Lewandowicz wykazywał, że „Akcja katolicka" stanowi idealne i konkretne ramy ujednolicenia pracy katolickiej. Wykazywał z zapałem i entuzjazmem.

Po referacie zabrał głos p. Dr. Świeżawski i w głębogo obmyślanym wywodzie przedstawił, że immanentne wartości katolicyzmu, które jedynie mogą się stać platformą jednolitości pracy katolickiej — po przyswojeniu ich i przeżyciu wewnętrznem przez jednostki, — idą ku nam w dobrze postawionym *ruchu liturgicznym*. Skupienie koło „najważniejszego faktu we wszechświecie, odbywającego się na ołtarzu", jest najprostszą drogą do jedności w poczynaniach katolickich.

A mnie przypomniały się słowa prymasa belgijskiego J. Em. kardynała van Roey'a: „Albo „Akcja Katolicka" będzie akcją liturgiczną — albo nie będzie „Akcji Katolickiej"...".

WARSZAWA. Sodalicja Marjańska Inteligencji Męskiej. Od 8 grudnia 1931 Msza św. recytowana przyjęła się na nabożeństwach sodalicyjnych, grono recytujących stale się powiększa, bo członkowie Sekcji Eucharystycznej stali się najgorętszymi i propagatorami modlitwy liturgicznej i Mszy recytowanej. Zdaje się, że przykład ten pociągnie innych, bo liczba recytujących stale się powiększa. Według sprawozdania za czas od 1 lipca 1931 do 30 czerwca 1932, Sekcja Eucharystyczna odbyła 18 zebrań przy liczniejszym udziale członków niż w roku ubiegłym.

Dziesięć pierwszych zebrań poświęcono wyjaśnianiu istoty Mszy św., rozbiorowi modlitw mszalnych oraz opisowi miejsc i przedmiotów służących do Mszy św. Na tematy powyższe wygłoszono 4 samodzielne referaty: „Modlitwa podczas Mszy św." (przewodniczący sekcji), „Opis wnętrza kościoła" (przewodniczący sekcji), „Szaty liturgiczne" (sod. Łuszczyński), „Wstępne modlitwy Mszy św." (sod. Heilman). Następnie, wobec braku samodzielnych opracowań, przyjęto za podstawę znakomite wykłady o Mszy św. księdza Parscha, które odczytano w całości.

Na dalszych zebraniach sekcji czytano wyjątki z dzieł: „Liturgja" O. Lefebvre'a, „Chrystus życiem duszy" Marmiona i „Jezus Chrystus" Lacordaire'a.

Praca sekcji Śpiewu i Muzyki wyraziła się w nauczaniu recytowania Mszy św., śpiewu, hymnu sodalicyjnego, pieśni „Bogarodzica", hymnu „Veni Creator, i innych pieśni kościelnych.

Pozatem odczytywano odpowiednie artykuły o muzyce i śpiewie kościelnym i zaznajamiano się z zasadami śpiewu gregorjańskiego.

PARAFJA W DUCHU LITURGICZNYM.

Wyjątek z listu pasterskiego J. E. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski „O życiu parafjalnem", (1. III. 1933, II. 6—7).

„W parafjach o natężonem życiu nadprzyrodzonem jakież to znamienne a zarazem wzruszające jest skupianie się parafjan naokoło proboszcza w czasie ofiary Mszy św.! Nie w roli widzów, niemych świadków, bezmyślnych uczestników i przygodnych słuchaczy „są" na Mszy św. W takiej parafji wierni znają układ Mszy św., zdają sobie sprawę z poszczególnych jej części, łączą się z kapłanem, z jego modlitwami i intencjami, biorą głęboki udział w obrzędach i przeżywają je. W takiej parafji lud towarzyszy proboszczowi przy Ofierze świętej dostosowanym do liturgji śpiewem mszalnym. Wszyscy chóralnie odpowiadają kapłanowi. W takiej parafji uczestniczą wierni zwłaszcza we Mszy świętej niedzielnej, w naszej pięknej sumie, którą proboszcz za swój lud Bogu ofiaruje a z którą się parafjanie w szczególny sposób łączą w właściwych nastrojach liturgicznych.

Wogóle w parafji pobudzonej do pełnego życia kościelnego nie trafia się, żeby lud bez uwagi i bez myśli bywał na nabożeństwach. Tam parafjanie uczestniczą w ceremonjach, rozumiejąc i kochając to przepiękne pasmo funkcyj, obrzędów, śpiewów, nauk i myśli, które zawiera liturgja roku kościelnego. Tam żadne nabożeństwo nie jest niezrozumiałe, zagadkowe, długie, nudne. Tam parafjanie z radością wyczekują służby bożej, śledzą ją z uwagą i z pełną świadomością religijną, odprawiają z proboszczem swoim procesje, święcenia, błogosławieństwa i inne obrzędy kościelne. Dla nich w kościele niema ani zagadek ani niezrozumiałych symbolów. Wszystko do nich przemawia, a oni wszystko pojmują i ze wszystkiem żyją.

Jako społeczność liturgiczna, łączy się gorliwa parafja ze swym pasterzem przy uczcie sakramentalnej. Bo też bez życia eucharystycznego katolicyzm jest płytki i jałowy. Obojętność i zimny, subtelny jansenizm ob-

niża ducha tych parafij, w których ogół katolików poprzestaje na Komunji świętej wielkanocnej. *Więcej aniżeli około obrazów i ołtarzy skupiać się powinna parafja z proboszczem naokoło tabernakulum, ale ten przybytek Boga żywego należy parafji szeroko otworzyć.* Eucharystja musi się stać częstym, codziennym pokarmem duszy. Jako dnie generalnej Komunji świętej całej parafji, należy odbudować nasze odpusty i główne uroczystości w ciągu roku. Godzina święta, straż honorowa, wogóle cześć Najświętszego Serca Jezusowego powinny wymieść z naszego życia reliigijnego resztki zastoju i ospałości. Tym parafjom, które jeszcze nie zaznały uniesień nowego ducha w Kościele, życzę serdecznie, by w nich proboszczowie wystąpili jak najrychlej w charakterze natchnionych wskrzesicieli, budząc nielitościwie z duchowego letargu i siejąc ognie Ducha świętego".

CHORAŁ [1].

Śpiewem właściwym Kościoła katolickiego jest *chorał Gregorjański;* Kościół przyjął go z miłością, a najwięksi mężowie jego zajmowali się nim pieczołowicie. Papież Pius X. zowie go „najwyższym wzorem muzyki kościelnej". Nie jest on śpiewem, chcącym wyrazić osobiste nastroje religijne, lecz śpiewem, uwydatniającym raczej nastrój zboru, albo nawet także Kościoła. Chorał jest więcej muzyką przedmiotową. Prawidłowo wykonany wywołuje w słuchaczu wrażenie, jakoby owiał go duch tych stuleci, kiedy tak właśnie mocną była wiara, tak gorącą i zasiężną miłość. Stąd też i dzisiaj jeszcze zdoła chorał przemawiać do ludzi. Chorał jest poniekąd nie podlegający zmianom czasu, zaczem posiada wartości wieczne. Nie wyrósł on tak osobliwie z ducha jakiegoś czasu, by wobec ludzi wieków następnych okazywać się zupełnie obcym. Nie chorał stał się nam obcym, lecz po części my jemu, przywykłszy do muzyki dni naszych, odurzającej, mamiącej zmysły i nadmiernie wysilającej nerwy. Naszą przeto rzeczą nowe ustosunkowanie się wewnętrzne do starodawnego, czcigodnego śpiewu Kościoła.

Powodem, że chorał Gregorjański nie podoba się wszystkim, będzie zapewne to, iż 1) wykonuje się go źle, nieartystycznie, bezdusznie; 2) poszczególni wykonawcy nie są wtajemniczeni we właściwości tegoż śpiewu, w jego melodje i budowę artystyczną, ani też w zrozumienie tekstu. Gdzie niema zrozumienia, tam trudno wymagać zamiłowania i zapału. Chociaż na ogół wykonywanie śpiewów Gregorjańskich zapewne zawsze będzie nasampierw rzeczą chórów kościelnych, znajdują się między niemi i tak łatwe do pojęcia i wykonania, że w warunkach jako tako sprzyjających nie byłoby połączonem z trudnościami znaczniejszemi ich przywrócenie jako *liturgicznych śpiewów ludowych.* Do nich należałoby zaliczyć szczególnie hymny i psalmy (np. Veni Creator, Pange lingua, Te Deum, Miserere, Benedictus, Salve Regina itd.), w czasach dawniejszych bardzo rozpowszechnione, przez lud wprawnie śpiewane i jakoby z sercem jego zrosłe.

---

[1] Wiadomości Diecezjalne, Organ Kurji Biskupiej w Katowicach 7, (1932), nr. 8, str. 318—319.

Niechajby tedy zatroszczono się o to, ażeby chorał zadomowił się znów wśród ludu samego, iżby wierni na nowo brali udział czynny w nabożeństwie, przedewszystkiem w Ofierze Mszy św., jak to działo się dawniej, a co odpowiada woli Kościoła i duchowi liturgji.

PO VII. ZJEŹDZIE WILEŃSKIM ZWIĄZKU ZAKŁADÓW TEOLOGICZNYCH W POLSCE

(19—21. IV. 1933).

Sekcja liturgiczna na tym Zjeździe przedstawiła się jeszcze lepiej aniżeli w Poznaniu 1931. Zainteresowanie tematem liturgicznym było większe, bo zdaje się, że tylko na sekcji liturgicznej — w porównaniu do innych — była największa liczba uczestników (22).

Wzięli udział w posiedzeniu, obecni na zjeździe ojcowie duchowni Seminarjów duchownych. Dyskusja toczyła się żywo koło zagadnień praktycznych (metoda nauczania, ćwiczenia duchowne w duchu liturgji, rekolekcje liturgiczne, kursa liturgiczne dla profesorów liturgji).

Wygłoszono trzy zasadnicze referaty, głównie krzewieniu ducha liturgji w seminarjum poświęcone. Ks. Wendeli Świerczek (Ojciec d. częstochowskiego Seminarjum Duch.) odczytał swój oryginalny referat p. t. *„Niedziela w Seminarjum duchownem, jako objaw życia liturgicznego"*. W związku z tym referatem, jeszcze przed zjazdem, sekcja liturgiczna rozesłała odezwę p. t. *„Lewici w służbie Pana"* do wszystkich seminarjów duchownych oraz domów zakonnych, co nie pozostało bez skutku. (Referat Ks. Świerczka ukaże się w „Myst. Christi"). Potem Ks. Dr. J. Kozłowski, prof. liturgiki w pińskiem Sem. duchownem przedstawił metodę nauczania liturgiki w referacie p. t. *„Sposób i metoda nauczania liturgji w seminarjum duchownem"*. Wywody swe Sz. prelegent oparł na wskazówkach poważnych liturgistów oraz na swych spostrzeżeniach (Referat także będzie ogłoszony w „Myst. Christi"). Zaś trzeci odczyt na temat *„Najaktualniejsze zagadnienia życia liturgicznego i ich wpływ na kierunek wykładów liturgicznych"*, napisany przez Ks. Dra A. Wronkę (Gniezno) w zastępstwie nieobecnego prelegenta wygłosił sekretarz sekcji lit. Ks. M. Kordel.

Dyskusję przeprowadzono w dwu przerwach; zaraz po referacie X. Świerczka, bo uczestnicy sekcji ascetycznej, będący na tym odczycie chcieli usłyszeć cenne uwagi oraz wypowiedzieć swe spostrzeżenia. A była mowa o rozmyślaniu liturgicznem. — Druga dyskusja była na samym końcu po odczytaniu 3-go referatu. Zabrał głos najpierw X. Dr. Adamecki z Włocławka, i wskazywał na potrzebę, by rozmyślanie niedzielne kleryka było osnute i oparte na tekstach liturgji niedzielnej mszału i brewjarza, bo przez to pogłębi się życie z liturgją w przyszłym kapłanie; dalej podnosił znaczenie Prymy i Komplety, odmawianych wspólnie jako modlitwy poranne względnie wieczorne dla obudzenia miłości i zrozumienia dla liturgji, głównie brewjarza. Proponował — ze względu na brak czasu — odmawianie wspólne tych godzin codziennie bez psalmów, tylko z modlitwami, zaś w niedziele i święta całe, jak są podane w brewjarzu, bez opuszczania psalmów.

Odzywały się głosy za tem, by o ile możności klerycy śpiewali

chorał na sumie (co niedzielę i święto) w kościele katedralnym, o ile takiej Mszy śpiewanej niema w kaplicy seminaryjnej. Żeby alumnom wdrożyć poczucie posłuszeństwa dla rubryk mszału i brewjarza, potrzeba, by najpierw same kościoły katedralne i kaplica seminaryjna dawały pod tym względem przykład, żeby to posłuszeństwo rubrykom było wszędzie podkreślane, np. że gra na organach w niedziele Adwentu i W. Postu ma ustać przy mszach śpiewanych (prócz 3 Adw. i 4 Postu). Przy śpiewaniu polskich pieśni przez alumnów na rannej Mszy cichej baczyć, by się stosowały do okresu liturgicznego, bo tu źródło tej nieczułości i niezrozumienia takiej anomalji, że w Wniebowstąpienie podczas Mszy śpiewa się „Chwalcie łąki umajone", bo w maju przypada ta uroczystość.

Sprawie rekolekcyj liturgicznych poświęcono parę uwag, mówiono o urządzeniu „Tygodnia liturgicznego" ale naukowego dla profesorów liturgiki, a zakończono go rekolekcjami liturgicznemi. A możeby się udało założyć Koło badaczy liturgji i jej dziejów. — Jeżeli ma być na serjo traktowana nauka liturgji po seminarjach duchownych, to koniecznie trzeba pomyśleć o podręczniku do liturgiki, odpowiadającym obecnemu stanowi nauki, oraz tendencjom ruchu liturgicznego. Ułożenie takiego podręcznika uchwalono i dwom członkom sekcji zlecono, a ci tę propozycję przyjęli i jest nadzieja, że za 2 lata podręcznik będzie gotów.

Trudniejsza jest sprawa z planem nauczania, także ilość godzin niejednakowa wszędzie. Domagano się (kilkoma głosami), by nauczanie liturgiki było na poziomie dzisiejszych metod i badań.

W dyskusji bardzo ożywionej, dwaj przedmowcy wyszczególnili się: wspomniany ks. Dr. Adamecki i ks. Dr. Kozłowski, prof. sem. duch. w Pińsku. Ten ostatni w referacie swym ujął rzecz zasadniczo, podkreślił najważniejsze momenty przy nauczaniu liturgji, a głównie zwrócił uwagę na liturgiczne wychowanie i urobienie alumnów.

Na zebraniu sekcji liturgicznej był także obecny X. dziekan Il. Bobicz, pisarz i kaznodzieja. On właśnie przyniósł w rękopisie 15 kazań liturgicznych, które w krótkim czasie ukażą się drukiem.

Zredagowane rezolucje, odczytano na plenarnem Zebraniu końcowem w piątek 21 kwietnia; obejmują punkta podług powyższych żądań, i będą ogłoszone w „Pamiętniku Zjazdu".

Na plenarnem zebraniu w trzecim dniu (21. IV.) Ks. J. Pawłowski (wicerektor Sem. Duch. w Kielcach) w swym referacie *„Święcenia alumnów jako problem wychowawczy"* poświęcił parę trafnych uwag liturgicznej stronie niższych i wyższych święceń; omawiając interstitia, poruszył potrzebę uświadamiania kleryków o obowiązkach, wypływających z każdego poszczególnego ordo. Żeby alumni nie lekceważyli sobie niższych święceń a nawet diakonatu, trzeba im dać sposobność wykonywania urzędu z danem święceniem związanego.

Jednem słowem wileński Zjazd dla Redakcji *„Mysterium Christi"* był radosnem przeżyciem, oraz miłą zachętą do dalszej pracy. Jak tak dalej pójdzie praca, to jest nadzieja, że ruch liturgiczny obejmie przedewszystkiem młodych lewitów, jeżeli profesorowie, a głównie kierownicy duchowni okazali tyle zainteresowania dla spraw liturgji.

KRONIKA ZAGRANICZNA RUCHU LITURG.

Nowy Instytut dla sztuki kościelnej. W porozumieniu z Papieską komisją dla sztuki kościelnej otworzyli OO. Dominikanie nowy Instytut dla sztuki kościelnej (Istituto Beato Angelico di studi per l'arte sacra) ze siedzibą w Rzymie przy kościele dominikańskim S. Maria sopra Minerva, (w którymto kościele leży Fra Angelico † 1455). W Instytucie będą wykłady na tematy: estetyki, liturgji, ikonografji, hagiografji, historji sztuki i dziejów religji; uczestnicy będą: a) albo artyści, kształcący się w malarstwie religijnem, albo b) kandydaci na profesorów historji sztuki przy seminarjach duchownych.

Na III-cim Tygodniu Akademickim w Salzburgu (Hochschulwoche) od dnia 8 do 30 sierpnia 1933, będą wykłady z zakresu różnych dziedzin, a między innemi przewidziano: Lesung und Interpretation von Ambrosius „de mysteriis". 8 godzin prowadzić będzie O. Tomasz Michels OSB., (z Maria-Laach), zaś introdukcję (wstęp) do Mszału rzymskiego będzie wykładał (także 8 godzin) ks. Dr. Jan Pinsk z Berlina, redaktor czasopisma liturgicznego „Liturgische Zeitschrift". Na temat „Das Mysterium der Kirche" (3 godziny) będzie mówił O. Oskar Vonier, OSB., opat z Buckfast (Anglja).

100-lecie opactwa w Solesmes. Starożytne opactwo w Solesmes odegrało wielką rolę w dziejach kultury chrześcijańskiej Francji. W swej kilkuwiekowej bytności przechodziło różne koleje: trzy razy było zniesione, a po kilkakroć zniszczone to przez hugenotów to Anglików. W r. 1664 obejmują je Mauryni (reformowani benedyktyni, znani ze swej działalności naukowej), ale 1791 skonfiskowano klasztor i jego dobra przez rewolucję francuską. Ale w 19 w. znalazł się drugi założyciel opactwa w Solesmes; był nim znany liturgista Dom Prosper Guéranger. Drogą składek zebrał 40.000 franków, kupił ruiny, odbudował, i 11 lipca 1933 mógł oddać kościół na służbę Bożą. Od 1837 Guéranger był opatem; ale w latach 1880—1889 musieli mnisi opuścić klasztor, wrócili jednak w r. 1889. Za rządów Combesa znowu skonfiskowano klasztor, a zakonnicy musieli wywędrować do Anglji i Belgji. Dopiero 1922 mogli wrócić do dawnego opactwa. W Solesmes zaczął się rozkwit bened. kongregacji beurońskiej. Placyd i Maur Wolter'owie tam się kształcili. Solesmes jest sławne z licznych wydawnictw naukowych, jak „Wydawnictwa Maurynów". Solesmes było i jest kolebką odrodzenia chorału gregorjańskiego. Pap. Pius X. na badaniach zakonników z Solesmes oparł swe reformy śpiewu gregorjańskiego. Dziś tam pracują najpoważniejsi znawcy tego śpiewu (metoda solesmijska i znane wydawnictwo: *Paléographie musicale).*

Ruchliwe centrum ruchu liturgicznego. Opactwo w Tongerloo. Benedyktyni tamtejszego klasztoru idą w ślady za Klosterneuburgiem w propagandzie liturgji wśród ludu. Głównie chodzi o czynny udział we Mszy św. wszystkich obecnych w kościele, a nie pewnej grupy. Dlatego popularyzacja tekstów, wydawanie objaśnień i wszelkich pomocniczych broszurek. Ponieważ w Belgji nie mogą — jak w Austrji — śpiewać choralnie tłumaczonych na francuskie względnie flamandzkie tekstów liturgicznych, dlatego, z wielką gorliwością zabrano się do wyuczenia

wiernych śpiewu gregorjańskiego. W tym celu puszczono w obieg całe serje popularnych broszur z nutami do śpiewania Jutrzni, Tercji, Nieszporów, Mszy i innych łatwiejszych utworów gregorjańskich. *(Schönere Zukunft.* 28. V. 1933).

Einsiedeln. Ostateczne zniesienie Mszy z orkiestrą. (Orchestermessen). W znanem opactwie Einsiedeln jest kościół uczęszczany przez licznych pielgrzymów z Szwajcarji i Niemiec. Jesienią 1931 na zebraniu opatów benedyktyńskich klasztorów w Szwajcarji postanowiono usunąć orkiestrę i zaprzestać gry na instrumentach w czasie Mszy św. Na to zarządzenie wnieśli prośby przewodnicy pielgrzymek, sami pielgrzymi, a nawet magistraty niektórych miast, by zatrzymano stary zwyczaj Mszy granej z orkiestrą. O. opat Ignacy, uwzględniając natarczywe prośby, zgodził się na ponowne wprowadzenie orkiestry podczas Mszy św., ale tylko w uroczystsze święta. Tymczasem wyszło nowe pismo o muzyce kościelnej, które kardynał Bisleti przesłał ordynarjuszowi w Regensburgu a w odpisie opatowi w Einsiedeln, gdzie wyraźnie zabronił orkiestr podczas Mszy. Opat Ignacy odpisał i uzasadniał zachowanie tego zwyczaju, na co ponownie pod dniem 12 marca, 1933 otrzymał wyraźny zakaz tolerowania takiego nadużycia, jakiem są orkiestry podczas Mszy św., to się sprzeciwia przepisom liturgicznym. Einsiedeln jako kościół opacki benedyktyński, powinien świecić przykładem przestrzegania przepisów kościelnych i dążyć do tego, by szwajcarski lud przyzwyczaił się do śpiewania bez towarzyszenia orkiestry, co będzie z większą korzyścią dla dusz". (Kipa. zob. kath. Kirchenzeitung, Nr. 19 z dnia 11. V. 1933, str. 150 i „Chorwächter" zesz. kwiet.). U nas też należałoby pohamować gorliwość źle zrozumianą upiększania nabożeństw głównie odpustowych hucznemi trąbami, muzyką smyczkową i różnemi orkiestrami. Zdumiewającem jest jeszcze to, że niektóre zgromadzenia zakonne, w tem niekościelnem i nieliturgicznem orkiestrowaniu przodują.

Maria Laach. Rekolekcje liturgiczne w drugiej połowie 1933, będą dla następujących stanów: 3—7 lipiec dla księży; 17—21 dla kościelnych, organistów i dyrygentów chóru; 31 lipca — 4 sierpia dla nauczycieli; 28 sierpnia — 1 września dla księży; 2—6 paźdz. dla nauczycieli; 16—20 paźdz. dla księży; 28 paźdz. — 1 listop. dla abiturjentów. 6—10 listop. dla księży; 27—31 grudnia dla abiturjentów. Początek w dniu pierwszym o godz. 18.45, koniec przed południem dnia ostatniego.

Opactwo św. Józefa, Gerleve bei Coesfeld (Westfl.), rekolekcje liturgiczne: 17—21 lipca panny; 1—5 sierpnia nauczyciele; 1—5 sierpnia uczniowie wyższych klas gimnazjalnych; 6—11 sierp. księża; 27—31 sierp. nauczycielki; 1—6 września nauczyciele religji; 26—30 panie; 2—6 paźdz. panny; 26—30 akademicy; 27—31 grudnia abiturjenci; 1—5 stycznia (1934)) abiturjentki.

XVI-ty Tydzień liturgiczny belgijski. Dla narodowości francuskiej będzie urządzony w dniach od 31 lipca do 3 sierpnia b. r. w Lowanjum 16-ty Tydzień Liturgiczny. Tematem ogólnym omawianym będzie kwestja: „Czynne uczestnictwo wiernych w liturgji". Chcący wziąć udział niech się zgłoszą do: Secrétariat, Abbaye du Mont César, Louvain, Belgique — Belgja.

Korea. Ruch liturgiczny. Benedyktyni bawarskiej prowincji św. Ottylji, pracujący na misjach w Korei, przetłumaczyli na język koreański ogólne części Mszy św.: i specjalne teksty na niedziele i święta. Zatem katolicy krajowi, mając w ręku drukowane teksty Mszy, rozdawane przed nabożeństwem, a potem zbierane zpowrotem, mogą z pożytkiem śledzić przebieg świętych czynności przy Mszy św. W ostatnim Adwencie (1932) zrobiono początek. W ciągu roku ma być wydana drukiem reszta tekstów mszalnych. (*Misje Katolickie*, 52, [zesz. maj. 1933] str. 158).

OBRAZEK Z FRANCJI.

Harcerze wzorem życia liturgicznego i parafjalnego.

Redaktor jednego czasopisma, poświęconego śpiewowi kościelnemu, ubolewał niedawno nad tem, iż „czynne uczestnictwo w najświętszych tajemnicach, oraz w publicznej i uroczystej modlitwie Kościoła, będące pierwszem i nieodzownem źródłem prawdziwie chrześcijańskiego ducha [1], stanowi, jeśli nie zasadniczo to faktycznie, najmniejszą troskę licznych hufców katolickich harcerzy.

Niestety stwierdzić trzeba, że w wielu drużynach harcerskich częste wycieczki niedzielne odzwyczajają od życia parafjalnego i odciągają co najlepszą młodzież od współudziału w liturgicznej służbie Bożej. Na zarzut ten nie zasługuje hufiec św. Ferdynanda z Bordeaux, w którym harcerstwo i liturgja doskonale ze sobą się godzą.

Oto wspomniani harcerze tworzą w kościele jakby bractwo kleryków, odnaczających się skupieniem, skromnością i poważnym wyglądem, co upodabnia ich raczej do prawdziwych mnichów. Wszyscy uważają sobie za zaszczyt być na nabożeństwie w odpowiednim stroju chórowym. Kilkudziesięciu tak przybranych harcerzy zajmuje miejsce w chórze (prezbiterjum). lub służy pobożnie przy ołtarzu i uczestniczy we wszystkich śpiewach Tercji i sumy. Większość przystępuje do Stołu Pańskiego mimo względnie późnej pory. To samo powtarza się — oczywiście bez Komunji — przy nieszporach. Wzruszający i budujący ten widok przenosi obecnych w świątyni wiernych w najpiękniejszy okres wiary średniowiecza.

Po ukończonej służbie Bożej podążają skauci do obozów, a niektórzy zostają nawet na Komplecie i dopiero nazajutrz łączą się z resztą towarzyszy.

Nie koniec na tem. Co wieczór, w ciągu całego roku, 15—20 harcerzy schodzi się po skończonej pracy, około 7-ej, w drogim dla nich parafjalnym kościele, dla odśpiewania komplety. W niedzielę tylko połowa drużyny odbywa przepisany wymarsz, druga zaś połowa wyrzeka się tego ze względu na *opus divinum*.

Tak więc harcerzom św. Ferdynanda nie można zarzucić, iż żyją na marginesie życia parafjalnego i nie przestrzegają porządku w ocenianiu wartości. Dodać jeszcze trzeba, że nie poprzestają na uczestnictwie podczas głównej Mszy i nieszporach w niedziele i święta; regulamin ich przepisuje ponadto śpiewanie Mszy św. w tygodniu, *primo mane*, 20—25 razy w roku, w uroczystości apostołów i wielkich świętych. Oby więcej było takich drużyn, nietylko we Francji, lecz i w naszym kraju!

---

[1] *Motu propio* Piusa X.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Czy przed Mszą św. żałobną wolno rozdawać Komunję św.?

Wolno, jak wynika z licznych odpowiedzi SRC.; z dnia 24. VII, 1683 ad 2, gdzie mowa o Komunji w czasie i po Mszy św., *omissa benedictione.* Ale wątpliwości nie ustały, bo jedni byli zapatrywania, że można komunikować we Mszy żałobnej, ale Hostjami zakonsekrowanemi w tej a nie w innej Mszy, inni zaś sądzili, że wtedy Mszę żałobną należy celebrować w szatach barwy fioletowej. Zapytanie znowu wysłano do Rzymu, lecz 1823 i 1837 nie wydano definitywnej odpowiedzi, ani 1866. Dopiero po usilnych prośbach ze strony licznych biskupów wydano dnia 27 czerwca 1868 ogólny dekret (nr. 3177), że „*posse in paramentis nigris, ministrari Communionem (in Missa) immediate post Missam defunctorum; data autem rationabili causa, immediate quoque ante* eamdem Missam: w obu wypadkach opuszcza się błogosławieństwo wiernych. Z ostatniego jednak zastrzeżenia wynika, że przede Mszą żałobną można rozdawać Komunję tylko z ważnych przyczyn.

Dziś jest tendencja bardziej odpowiadająca duchowi liturgji, by komunikować w czasie Mszy.

Jeżeli kapłan w czarnym ornacie rozdaje Komunję św. przed Mszą św. żałobną przy głównym ołtarzu (gdzie zazwyczaj przechowuje się Najśw. Sakrament) a potem idzie do bocznego ołtarza celebrować, czy zgodnie z rubrykami postępuje? Przy cichej Mszy św. tak.

Przed śpiewaną, uroczystą i konwentualną Mszą czy żałobną albo inną nie można rozdawać Komunji św. Oto tekst zapytania: „An sacerdos, sacris vestibus Sacrificii indutus, possit administrare Sacram Communionem, data rationabili causa, ante vel post Missam solemnem aut cantatem aut etiam conventualem, sicut permittitur, ante vel post Missam privatam"? i odpowiedź zabraniająca: „*Negative*", pod dniem 19 stycznia 1906, nr. 4177 ad 3.

Ponieważ żałobnych Mszy św. u nas dużo jest śpiewanych, dlatego słusznie ów proboszcz zabronił rozdawania Komunji św. przed Mszą św. swemu wikaremu, który z tem pytaniem zwrócił się do Redakcji.

Co do rozdawania Komunji nawet w czasie Mszy żałobnej, trzeba zwrócić uwagę na dekret SRC, z dnia 28 listopada 1902, nr. 4104, ad 2. „In Missis solemnibus sive cantatis de Requie, iuxta praxim urbis, Communio disribui non solet, sed ubi ex rationabili causa distribuenda foret, diaconus dicet *Confiteor* tantum alta voce. *M. K.*

We Mszy recytowanej, które części mogą uczestniczy odmawiać głośno?

O Mszy recytowanej już była mowa w różnych czasopismach liturgicznych (por. *Ephemerides Liturgicae*, 1921, tom 35, str. 311; *Orate Fratres* vol. IV, str. 41 i 284; vol. V, str. 478; vol. VI, str 93; *Bibel u. Liturgie, Bollettino Liturgico, Mysterium Christi* I, (1929—30) 2, str. 18—22.

Najważniejszym dokumentem jest dekret św. Kongr. Obrzędów z 4-go sierpnia 1922, Nr. 4.375 (por. *Acta Apost. Sed.* 14, str. 505). Żeby na pytania z różnych stron raz dać wyczerpującą odpowiedź powtarzamy dekret

powyższy w dosłownem brzmieniu (a po wyjaśnienia odsyłamy do „Myst. Christi" I. [1929— 30] nr. 2, str. 18—22, gdzie podano literaturę z przed 1930 roku).

Kongregacji Obrzędów św. postawiono następujące pytania:

I. An liceat coetui fidelium adstanti sacrificio Missae, simul et conjunctim respondere, loco ministri, sacerdoti celebranti?

II. An probandus sit usus, quo fideles Sacro adstantes, elata voce legant Secreta, Canonem, atque ipsa verba Consecrationis, quae, paucissimis in Canone verbis exceptis, iuxta Rubricas *secreto* dici debent ab ipso sacerdote? Et Sacra Rituum Congregatio, audito specialis Commissionis voto, omnibus mature perpensis, ita respondendum censuit:

Ad I. Ad Rmmum Ordinarium iuxta mentem. Mens autem est: Quae per se licent, non semper expediunt ob inconvenientia quae facile oriuntur, sicut in casu, praesertim ob perturbationes quas sacerdotes celebrantes et fideles adstantes, experiri possunt cum detrimento sacrae actionis et Rubricarum. Quapropter expedit, ut servetur praxis communis, uti in simili casu pluries responsum est.

Ad II. Negative; neque permitti potest fidelibus adstantibus quod a rubricis vetitum est sacerdotibus celebrantibus, qui Canonis verba *secreto* dicunt, ut sacris mysteriis maior reverentia concilietur, et in ipsa Mysteria fidelium veneratio, modestia et devotio augeantur; ideoque mos enuntiatus, tamquam abusus, reprobandus est, et, sicubi introductus sit, omnino amoveatur.

Czyli Msza św. recytowana (po łacinie) jest dozwolona przez SRC. za uprzedniem jednak zezwoleniem miejscowego ordynarjusza. Końcowe atoli zdanie wskazywałoby, że Kongregacja nie bardzo chętnie patrzy na takie nowości.

Lecz wkrótce po tym dekrecie, Stolica Apost. zatwierdziła pod dniem 16 listopad 1922 uchwały synodu prowincjalnego w Malines, gdzie kanon 279 owego Synodu wyraźnie zachwala i poleca Mszę św. recytowaną (por. „*Mysterium Christi*" *I.* [1929—30] nr. 2, str. 21).

Zresztą sam Ojciec św. odprawiał taką Mszę, podczas której obecni odpowiadali mu chóralnie recytując pewne części (por. *Orate fratres*, 4, 1929—30, str. 41; zob. także „*Caldey Notes*" z października 1927, str. 83) i pochwalił tę praktykę przed pewną grupą francuskich pielgrzymów *(Orate fratres).* Z liturgistów nowszych prawie wszyscy zalecają tę Mszę np. O. Mich. Gatterer, *Praxis celebrandi,* 1926, str. 114. tak pisze: „Missa recitata... licita est immo per se commendanda, quia sic fideles antiquum morem secuti magis active divinis mysteriis intersunt". Quod si mos antiquus oblationum introducendus videatur, curari debet primo, ut celebrans actionem non interrumpat, et secundo, ut eleemosynae offerantur ad usum ecclesiae vel pauperum, quod multis in locis adhuc in missis defunctorum viget.

Trzeba jednak pamiętać o tem, o czem już w „Myst. Christi" pisano, że Msza recytowana nie jest ideałem czynnego uczestniczenia w świętej Ofierze; ona tylko jest stopniowem wprowadzeniem i przyzwyczajeniem wiernych do prawdziwego i czynnego udziału, który polega na śpiewie odpowiednich części — i na Komunji podczas Mszy, o czem wszyscy prawie zapominają.

A które modlitwy mogą być recytowane przez uczestników na takiej Mszy? Najpierw te wszystkie, które sam ministrant odpowiada. Stąd nazwa Missa dialogata. Potem wolno recytować w stosownej chwili z kapłanem (mówimy zawsze o łacińskiej recytacji): *Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei.* Sekrety ani Kanonu nie można głośno recytować (wedle dekretu SRC. z dnia 4 sierpnia 1922).

Również zakazała SRC. pod dniem 6 listopada 1925 (Decr. auth. 4.398 ad I.) głośnego odmawiania (przez obecnych na Mszy w czasie Podniesienia Hostji i Kielicha) modlitwy „*Dominus meus, et Deus meus*", za którą to modlitwę Pius X., dnia 18 maja 1907 r. udzielił odpustu.

Również nie można pozwolić, by *Pater noster* recytowano razem z celebransem. Jest to stary zwyczaj, by tę modlitwę odmawiał sam prowadzący (w tym wypadku celebrujący Mszę) modlitwy czy śpiewy, jak to przepisane jest w Regule św. Benedykta i dziś także praktykowane w klasztorach z brewjarzem monastycznem, że w Laudes i Nieszporach sam opat odmawia głośno *Pater noster.*

Confiteor przed Komunją św. można chóralnie odrecytować, także wtedy (a nie z kapłanem przed jego Komunją) należy odmówić głośno „*Domine non sum dignus*".

Jeżeli recytacja jest po polsku, to tu niema żadnych zakazów; ale słów konsekracyjnych nie wolno wspólnie głośno recytować. Wszystkich modlitw nie można recytować, stąd przestroga, by za dużo nie odczytywać, bo pośpiech psuje wyraźne wymawianie. *Dr. M. K.*

EPISKOPAT WŁOSKI A LITURGJA.

Już była mowa w naszem piśmie o doniosłych postanowieniach Najp. XX. Bpów prowincji liguryjskiej w sprawie liturgji (zob. Mysterium Christi III [1931—32] 373—377). Obecnie znowu przychodzi nam zanotować dalszy objaw tej zbożnej a pożądanej reformy ze strony tak poważnej i urzędowej, jaką przedstawiają pasterze poszczególnych diecezyj. Jest znamienny objaw, że głosy XX. Biskupów włoskich przeciw wszelkim nadużyciom w liturgji i kulcie kościelnym mnożą się z dnia na dzień. Te prawie jednogłośne zarządzenia czy zakazy świadczą o tem, że wykroczenia przeciw duchowi liturgji były powszechne i mniej więcej z jednego pochodziły źródła (indywidualizm w pobożności, zarzucenie pierwiastka objektywnego, lekceważenie dogmatu w liturgji a szukanie tylko własnego uświęcenia).

Oto we wrześniu 1932 zebrali się w Turynie Najp. XX. arcybiskupi i biskupi dwu prowincyj kościelnych Piemontu, i powzięli bardzo ważne uchwały, tyczące kultu kościelnego i życia liturgicznego. Uchwały te potem przesłano do Rzymu, celem zatwierdzenia przez Kongregację, która też pod dniem 16 listopada 1932 nietylko zatwierdziła, ale wyraziła uznanie i pochwałę dla tak mądrych zarządzeń. Postanowienia owej konferencji turyńskiej ogłoszono we wszystkich pismach diecezjalnych powyżej wspomnianych prowincyj kościelnych. Tylko najważniejsze podajemy:

I. Duchowieństwu przypomina się obowiązek pouczania wiernych o Mszy św.; to zaś pouczanie ma być często wygłaszane, ma być praktyczne i przystępne; przedewszystkiem w czasie 40-godzinnego nabożeństwa i przez W. Post. Roztropnie, ale stanowczo trzeba się zabrać do zwalczania fałszywej pobożności, niestety tak zakorzenionej i rozpowszechnionej wśród naszego ludu, a polegającej na wieszaniu wotów i obrazów, oraz kupowaniu świec.

II. Ponieważ na dni świąteczne i niedziele namnożyło się tyle różnych obchodów świeckich: w te dni urządza się różne rozrywki i majówki, specjalne kursują pociągi (podmiejskie i wycieczkowe), tak dużo wycieczek wyrusza w góry, że zachodzi niebezpieczeństwo opuszczenia Mszy św. ze strony tych, którzy biorą udział w powyższych imprezach. Dlatego usilnie poleca się XX. proboszczom, by w kazaniach zwracali uwagę na obowiązek święcenia niedzieli i świąt przez uczestniczenie we Mszy św., w tym też celu należy na dworcach stacyj wyjazdowych i końcowych ogłosić plakatami, gdzie i o której godzinie w danej miejscowości odprawia się Msza święta.

III. Z bólem stwierdzamy fakt, że w wielu miejscowościach z obchodem świąt i niedzieli czy odpustem złączono jarmarki i wszelkiego rodzaju handel, co przecież jest naruszeniem dnia i odpoczynku świątecznego, a z tego potem jest zaniedbanie Mszy św. niedzielnej. W tym celu prosimy XX. proboszczów i członków Akcji Kat. w poszczególnych parafjach, by u władz cywilnych wyjednali odpowiednie zarządzenia, usuwające podobne nadużycia.

IV. Znaną powszechnie jest rzeczą, że wierni za często domagają się poświęcenia (benedykcji) różnych rzeczy, i to takich, dla których niema osobnej formuły w rytuale. Postanawiamy tedy, by odtąd na wypadek żądania podobnej benedykcji, przesłano prośbę na piśmie; w każdym wypadku zadecyduje się, czy może być udzielone błogosławieństwo czy nie.

J. E. kardynał Fossati, arcybiskup Turynu, do powyższych postanowień taką jeszcze dodał uwagę: „Jest faktem niezaprzeczonym, że do pobożności dzisiejszych chrześcijan zakradły się różne niewłaściwości, czy odchylenia, czy nawet dziwactwa; wystarczy wejść do niektórych kościołów, by zobaczyć, jak tam ściany czy ołtarze pokryte są wotami; to znów taka tam liczba obrazów, figur, figurek (na ołtarzu, przed i koło ołtarza, czasem na balustradzie), a przed niemi palą się lampy czy świece w bardzo wielkiej liczbie, a tymczasem przed Najśw. Sakr. zaledwie jedna mała lampka, i to jeszcze elektryczna (u nas w Polsce jeżeli nie elektryka to nafta służy do świecenia przed SSmum, choć kościół nie tak ubogi. *(Przyp. Redakcji)*. W ten sposób oszpeca się świątynię i przewraca się porządek w kulcie, który należy się najpierw Bogu, a potem Świętym. Kościół wcale nie potępia nabożeństwa do Najśw. P. Marji ani do Świętych; przeciwnie wbrew błędom protestanckim podkreśla wielkie znaczenie ich wstawiennictwa u Boga. Do nas jednak kapłanów należy obowiązek wpajania w umysły wiernym ścisłego pojęcia prawdziwej pobożności, i nie dopuszczenia do tego, by te godne pożałowania nadużycia i bezprawia były powodem zgorszenia. (Według „Bollettino Liturgico" XI [1933] 2, str. 57—58).

LITURGJA W KAZANIU.

Die Liturgie der Sonn- u. Festtage in Predigten herausgegeben von P. Dr. Hugo Dausend O. F. M., Lektor der Theologie.

Die Advents- und Weihnachtszeit. Von P. Dr. Hugo Dausend, M.-Gladbach. 112 Seiten kart Mk. 1,80. Vom I. Adventssonntag bis 6. Sonntag nach Epiphanie.

Die Vorfasten- und Fastenzeit. Von P. Gaudentius Füglein, München. 86 Seiten kart. Mk. 1,50. Von Septuagesima bis Karlamstag.

Die Osterfestzeit. Von P. Alfred Zermahr, Düsseldorf. 80 Seiten kart. Mk. 1,35. Vom Ostersonntag bis I. Sonntag nach Pfingsten.

Die Nachpfingstzeit. Von P. Dr. Hugo Dausend, M.-Gladbach. 176 Seiten kart. Mk. 2,40. Vom 2. bis zum 24. Sonntag nach Pfingsten. Verlag der Bonifacius-Druckerei in Paderborn.

Ojcowie soboru trydenckiego nie mogli pozwolić na celebrowanie Mszy św. w krajowym języku. Ale, by lud nie był pozbawiony łask i by rozumiał św. tajemnice ołtarza, nałożył tenże sobór ścisły obowiązek na kaznodziejów, by teksty mszalne ludowi objaśniali, a wzniosłą tajemnicę eucharystycznej ofiary uprzystępniali. Polecenie to jednak nie zostało przeprowadzone w praktyce, bo przez jednostronne kładzenie nacisku na kazania katechizmowe, apologetyczne, moralizujące i społeczne, właśnie kazania liturgiczne, o liturgji mszalnej — zostały zupełnie pominięte.

Ale nadeszła zmiana i w tej dziedzinie. Żyjemy w czasie wzmożonego ruchu liturgicznego i biblijnego; więc kazania także trzeba dostosować, a raczej zaprząc do usług akcji liturgicznej. Zrozumienie Mszy św. przez lud, jego w niej udział, to bezwątpienia najważniejsze zadanie dzisiejszych apostołów liturgji i przez liturgję. Dziś świat chrześcijański (nietylko katolicki) z utęsknieniem szuka życiodajnych wód, które tryskają właśnie ze źródeł liturgji. Dziś katolicy — nawet obojętni — czy nawet ci, co zbyt wielkiemu subjektywizmowi hołdują w pobożności — nie chcą nadal być tylko „niemymi widzami" tego, co się na ołtarzu dzieje; oni pragną także współudziału w liturgji. Bo wtedy lepiej rozumieją Kościół, jego istotę, wtedy widzą ową społeczność, wspólnotę chrześcijańską; zdają sobie sprawę z nauki o Corpus Christi mysticum, a przedewszystkiem czują, że Boga wielbią i z Nim się łączą. Wszak w liturgji (mszalnej zwłaszcza) są modlitwy czy ceremonje, które nie powstały pod wpływem upodobań jednostki czy jakiegoś tam stowarzyszenia, tylko na niewzruszonych normach objawionych się opierają. Dzisiejszy człowiek w dotychczasowych praktykach pobożnych nie znajduje tego rysu, jaki cechuje liturgiczne nabożeństwa, t. j. niema w nich owego wciągnięcia do służby Bożej całego stworzenia, tylko pojedyncze, osobiste sprawy są pierwszemi.

A choć w ostatnich czasach tyle się poczyniło dla zrozumienia liturgji przez wiernych, to trzeba jeszcze z naciskiem podnieść, że prawdziwe owoce tego ruchu wtedy się ukażą, gdy wszyscy będą wciągnięci w orbitę jego działań i wpływów.

Zatem na czasie pojawiają się pierwsze próby kazań liturgicznych. Wydaje je Drukarnia św. Bonifacego w Paderbornie, w opracowaniu zna-

nego liturgisty z zakonu św. Franciszka, O. Hugona Dausend'a, (profesora teologji w franciszkańskim klasztorze w M. Gladbach), który jest także współpracownkiem Ks. Dra J. Pinska w redagowaniu czasopisma *„Liturgische Zeitschrift"*. O. Dausend opracował tylko 1 i 4 tomik; a 3 O. G. Füglein OFM; 4 zaś O. A. Zermahr (jak z tego widać, to niemieccy Franciszkanie poważnie pracują nad odrodzeniem liturgicznem i mają już wielkie zasługi na tym odcinku życia kościelnego).

Kazanie w ten sposób jest ułożone, że autor wziął jakąś myśl naczelną z tekstów liturgji danej niedzieli, i koło niej skupił pokrewne zdania z innych części formularza mszalnego. Każde kazanie obejmuje jeden temat, jedną prawdę, ale w ujęciu odpowiednio wybranych tekstów. Uczone wywody liturgisty-badacza zupełnie odpadły, więcej prostoty, treść przeważa nad pięknemi zwrotami, choć objaśnienia oparte na naukowych faktach nie czynią wrażenia wykładu dla alumnów.

Pierwszy tomik zawiera 20 kazań na okres świąteczny Bożego Narodzenia (i święta w tym czasie przypadające); II-gi od 70-nicy do W. Soboty; III-ci także 12 kazań na czas wielkanocny; IV-ty na 2—24 niedziele po Zesłaniu Ducha św. (ale kazań jest w tym tomiku 32, bo na różne święta poza niedzielami).

Główna cecha tych kazań to rozmaitość tematów, ustawiczna zmiana choć są to liturgiczne przemówienia, a więc podobne do siebie. Każda niedziela stanowi samodzielną w treści całość, ale w ujęciu ogólna myśl „liturgja w kazaniu" przez cały rok jest konsekwentnie przeprowadzona. Stereotypowość naszych nabożeństw niedzielnych zniknie powoli pod tchnieniem zbawczych wysiłków O. Dausend'a, który wraz ze swymi współpracownikami, dał duchowieństwu i świeckim także — cenną pomoc, przy pracy nad pogłębianiem znajomości liturgji. *Dr. M. Kordel.*

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Dr. Ildefons Herwegen (opat z Maria-Laach), *Christliche Kunst und Mysterium* (Aschendorffs Zeitgemässe Schriften 19) 1 i 2 wyd. 8°, str. 40. Münster i. W. 1929. Aschendorff. Cena RM. 0,90.

O. Herwegen, opat benedyktyńskiego klasztoru nad jeziorem Marjańskiem, znany ze swych doskonałych publikacyj w dziedzinie teorji i zadań ruchu liturgicznego, lubi się zagłębiać w istotę liturgji i jej podstawy dogmatyczno- psychologiczne. Zagadnienie sztuki w kulcie i jej stosunek do liturgji, to temat, któremu teraz baczniejszą poświęca się uwagę. Bo czy mamy naprawdę sztukę kościelną, odpowiadającą duchowi liturgji! Pierwsze wieki inaczej patrzyły na sztukę w świątyniach, inne miały nastawienie względem niej i jej roli. Dzisiejsza sztuka religijna odbiegła od liturgji i jej postulatów, raczej jest naturalizująca, skłania się ku rzeczywistości nagiej, ma na względzie więcej moment historyczny, lubi moralizować, psychologicznie rzecz biorąc, raczej charakteryzuje, a nie ma

oka dla misterjum, dla sakramentalnego charakteru liturgji; nie jest symboliczną, ale realistyczną. Szkoła beurońska próbuje nawiązać do tradycyj starochrześcijańskich. *D. M.*

Cantionale Ecclesiasticum ad normam Editionis Vaticanae ratione habita Ritualis pro Polonia approbati edidit Msgr. Dr. Venceslaus Gieburowski Regens chori Ecclae Cath. Posnaniensis. 8°, pag. 6 nlb. + 642. Sumptibus Societatis Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Posnania Typis: Księgarnia i Drukarnia katol. Sp. Akc., Katowice MCMXXXIII. Cena opr. płóc. 20 zł.

Nowy kancjonał czyli śpiewnik kościelny, w 2-giem wydaniu dostosowany jest do rytuału dla Polski zatwierdzonego, i do innych wydawnictw liturgicznych watykańskich. Już poprzednie wydanie czyniło zadość wymaganiom najnowszej szkoły chorału gregorjańskiego, a tylko liturgiczna, raczej rubrycystyczna strona nie była może bliżej sprecyzowana i jako całą Polskę obowiązująca. Wprowadzenie rubryk rytuału do kancjonału i to w polskiem tłumaczeniu, przyczyni się w wielkiej mierze do ujednostajnienia i należytego wykonania przepisanych ceremonij. Na życzenia wielostronne powiększono obecne wydanie Kancjonału o liczne dodatki mniejsze, jak śpiew: *Haec est dies* (w poprzed. wyd. na luźnej karcie dołączone), *Mandatum* na W. Czwartek, różne hymny i śpiewy procesjonalne i t. d., ale są i wielkie dodatki: Matutinum z nutami do antyfon i 8 responsorjów na Boże Narodzenie (str. 259—290), całe Officium Tenebrarum na trzy dni ostanie W. Tygodnia (str. 22—64 i 81—120 i 140—171), nie mówiąc już o podawanem zawsze w śpiewnikach, bo często używanem Officium Defunctorum. Właśnie te dwa pierwsze oficja: Bożego Narodzeniia i W. Tygodnia w podręcznym śpiewniku zbyteczne, bo 1°. raz do roku są używane, 2°. nie wiem czy gdzie jest ten ideał, żeby wszystkie responsorja w liczbie 8 (po 9 w Ciemnej Jutrzni), były in cantu gregoriano dokładnie odśpiewane, bo zwykle kantorzy lubią i tu polifonję; 3°. i tak są osobne wydania z nutami czy na Boże Narodzenie czy W. Tydzień, zgrabniejsze; a u nas nie dla wszystkich kościołów potrzebne jest to oficjum, które powiększa książkę, czyni ją niewygodną, bo trzeba nosić cały rok dwie ogromne Jutrznie, których prawie nigdy nie śpiewają po małych wiejskich parafjach. Inne dodatki już więcej praktyczne, bo często zachodzi sposobność do śpiewania takowych. Końcowe pouczenia o psalmodji, tonacjach, o sposobie śpiewania kolekty, lekcji, ewangelji, są może najdonioślejsze, bo przecież raz (jeżeli będą wpojone młodym lewitom) ustanie owa pstrokacizna melodyj, jakie się słyszy przy śpiewaniu lekcji, ewangelji czy nawet Prefacji i *Pater noster.* Wszak życzeniem jest Kościoła, by była jedność, powaga i powszechność w wyznawaniu wiary, co się w pierwszym rzędzie do Mszy św. i jej śpiewów odnosi. Zatem śpiewanie „*Ite missa est*“ na melodję kolendy „W żłobie leży“, jest przeciwne przepisom Kościoła a nawet wyraźnie przez Kongregację zabronione (Dekr. z dnia 14 marca 1896 n. 3891). Jeżeli chodzi o melodje i nuty do poszczególnych tekstów, to śpiewnik X. Prał. Gieburowskiego pod tym względem starannie wydany, uwzględnia wszelkie zdobycze na polu przywrócenia pierwotnych melodyj gregorjańskich. Za-

trzymuje jednak niektóre odmiany, właściwe nam w Polsce. Tu należy przedewszystkiem śpiew lamentacyj „melodycznie bogatszych od lamentacyj rzymskich". Czy rzymskie czy nasze melodje do lamentacyj są ładniejsze, trudno się o to spierać. Jednak powaga, nastrój a głównie treść wielkotygodniowej liturgji wymagają raczej owej powściągliwości głosu, by się nie zapuszczać w śpiewy operowe. To samo trzeba powiedzieć o śpiewaniu Pasji wedle nut rzekomo polskich, gdzie Chrystus i chronista mają ozdobne zakończenia. Narzekamy na długość Mszy w Niedz. Palmową, więc jej nie przedłużać ozdobnym i bogatym śpiewem „Chrystusa i Chronisty". I jeszcze jedna uwaga. Pius X, po wydaniu poszczególnych liturgicznych ksiąg zreformowanych, a zawierających śpiewy Kościoła rzymskiego, wydał rozporządzenie (umieszczane zwykle na początku Graduału, antyfonarza czy Kyriale), które figuruje między dekretami Kongregacji Obrzędów pod dniem 14 sierpnia 1905 (por. dekret z 7 maja 1911 n. 4266), które tak brzmi: „Haec vero S. Rit. Congregatio hanc ipsam editionem uti typicam ab omnibus habendam esse declarat atque decernit: ita ut in posterum melodiae gregorianae, in futuris hujusmodi librorum editionibus contentae, praedictae typycae editioni, nihil prorsus addito, dempto vel mutato, adamussim sint conformandae, etiamsi agatur de excerptis ex libris eiusdem". (Por. Dekr. 25 lutego 1911, podobne rozporządzenie przy wydaniu antyfonarza pod dniem 8 grudnia 1912).

Jeżeli chodzi o rubryki w nowym kancjonale, to te powtórzone są za rytuałem dla Polski zatwierdzonym; tak samo tłumaczenie 4 litanij. O usterkach rytuału pisałem w „Gazecie Kościelnej" w szeregu artykułów p. t. „Od kolebki aż do grobu" (osobna odbitka str. 78, Lwów 1928). *Ks. M. Kordel.*

A. Rembold S. J., *Der Davidpsalter des römischen Breviers lateinisch und deutsch.* 8°, str. 206. Paderborn 1933, Schöningh. Cena kart. Mk. 3,—; opr. płóc. Mk. 5,—.

Jak widać literatura o psałterzu rośnie z dnia na dzień. Nic w tem dziwnego, bo psalmy — choć codziennie czytane i rozważane w brewjarzu — tyle nastręczają trudności, że przeciętny recitans breviarium przy różnych do tego zajęciach i przeszkodach mało co rozumie z tej księgi modłów Kościoła. Na nic obszerne i wyczerpujące komentarze, jeżeli są osobno wydane; raczej tłumaczenie dosłowne z poprawnie wydanych tekstów oryginalnych i uwypuklenie myśli przewodniej danego psalmu, może tu coś pomóc. Jednak i to nie wiele pomaga, bo narzekania duchownych na niejasność i niezrozumiałość psałterza nie ustają. Gdzie tego przyczyna? Powszechnie sądzą badacze, że to różne wtręty i później przez kopistów dodane słowa, czy nawet zdania tak zaciemniły sens psalmów, że dziś trudno się w nich dopatrzeć jakiegolwiek znaczenia.

O. Rembold, mając na względzie tych, co brewjarz odmawiają, i prawie na pamięć znają psalmy wedle Wulgaty, nie poszedł zbyt daleko za dokładnością i poprawnością oryginału, ale te tylko miejsca z Wulgaty uzupełnił tłumaczeniem z oryginału, które rzeczywiście w obecnym tek-

ście łacińskim są całkiem niezrozumiałe. W swych poprawkach poszedł za najlepszymi katolickimi badaczami jak Zorell, Knabenbauer, Wiesmann, Miller, Peters, Wutz i Vaccari. Głównie chodziło mu o praktyczne względy i wygodę odmawiających. — Na jednej stronie tekst łaciński, po przeciwnej zaś niemieckie tłumaczenie: ale tekst łaciński ma poprawki wyszczególnione kursywą. Najważniejszą jednak rzeczą jest podział treściowy psalmu, i to w ten sposób, by przewodnią myśl uwidocznić i zwartą treść danego psalmu przedstawić. Książka O. Rembolda może oddać dużą przysługę przy studjowaniu psałterza i przy jego zrozumieniu.

M. K.

J. Lortzing, *Geistliche Lesungen für die österliche Freudenzeit,* Vom Himmelfahrstage bis zum Schluss der Pfingstwoche. 8°, str. 150. Cena brosz. Mk. 2,50; opr. Mk. 3,50. Paderborn 1933. Schöningh.

Niezmordowany miłośnik a zarazem znawca katolickiej liturgji, ewangelicki pastor J. Lortzing, obdarzył nas nowym tomikiem swych „Geistliche Lesungen", na czas wielkanocny. Tylko 2-ga część (od Wniebowstąpienia do soboty przed Trójcą św.) teraz wyszła drukiem, bo pierwsza dla pewnych przeszkód później się ukaże. Dar Zielonych Świąt, Działanie Ducha św. w dziejach ludzkości, to tematy, które autor rozwinął na tekstach prorockich, oraz listach i kazaniu św. Piotra. Wnikliwość i umiejętne przystąpienie do danej prawdy, pozwoliły autorowi przedstawić wspaniałą budowę teologicznych rozważań, sięgających poprzez pełne polotu refleksje do przeżyć mistycznych. Kto zna autora z poprzednich „Czytań", jeszcze z większą ciekawością weźmie i ten tomik do ręki.

Otto Hilker, *Alttestamentliche Lesungen und Gebete,* 8°, str. 221. Paderborn 1931. Verlag Ferdinand Schöningh.

Dziś w okresie antysemityzmu szowinistycznego czy materjalnego, uprawia się także antysemityzm religijny czy biblijny. Ponieważ Biblja St. Testamentu pochodzi od Żydów, była własnością i wychowawczynią narodu, który dziś nigdzie nie cieszy się sympatją, więc precz ze St. Testamentem ze szkół, z nauki religji. Drugi zarzut, powtarzany często nawet przez prawdziwych katolików, to ten, że czytanie St. Testamentu jest czasem niebezpieczne, tam pełno scen drastycznych, pornograficznych. Tymczasem Kościół stoi na innem stanowisku: bez Starego Testamentu niema zrozumienia Nowego; dalej wartości pedagogiczne, apologetyczne i ascetyczne są jednak w St. Testamencie. Tego się nie widzi przy naszych szkolnych bibljach. Trzeba zaglądnąć do samego źródła — do Pisma św. w oryginale czy dobrem tłumaczeniu. I nie wszystko trzeba brać z jednakiem usposobieniem. Są miejsca, ustępy w St. Test. naprawdę wzniosłe, prawdziwe perły poezji, uczuć religijnych. Oto te miejsca wybrał i wydał Otto Hilker. *Dr. M. Kordel.*

D. Dr. Anton Stonner, *Religiöse Einkehr.* Vortrege für Gebildete. 8°. str. X. + 74 Freiburg im Breisgau 1933, Herder karton 1.60 M.

I katolicy potrzebują jasnego i wyraźnego uświadomienia w pojęciach wiary, religji i obowiązków stąd wypływających. Wśród powodzi pism pobożnych, a bardzo powierzchownych, zazwyczaj popularyzujących często nienaukowe lub nic z objawieniem nie mające twierdzenia, trudno się utrzymać na właściwej i prostej drodze tak ascezy jak i czynnego życia katolickiego. Opierać się na istotnych rzeczach, i to co najważniejsze, podstawowe, uważać za punkt wyjścia swych poczynań, poglądów i pracy nad sobą, nie jest tak łatwem. X. Dr. Stonner, znawca nowożytnej duszy i jej potrzeb ułatwia tę pracę w szukaniu właściwych dróg i celów: jako psycholog, pedagog, drugi Lacordaire 20-go wieku, jest mistrzem w podawaniu prawd tak wzniosłych i ponadzmysłowych o Bogu, jego życiu, oraz naszym stosunku do Niego. *M.*

Berghoff Stephan, Pfarrer, *Ein Gang durchs Evangelium.* Fünfzig nichtperikopische Sonntagspredigten über Christus. 2. Auflage. (5—7 Tausend). 8^{0}. str. VIII + 270. Freiburg im Breigau 1933. Herder. 2.80 M.; kartoniert 3.40 M.; in Leinwand 4 M.

Dotychczasowe kazania na tematy obecnych perykop są nudne, bo myśli wciąż są te same, i prawdy powtarzają się prawie co roku. Choćby kaznodzieja silił się na oryginalność i chciał przykuć słuchaczy, to jeżeli będzie przemawiał na temat obecnie czytanych wyjątków z ewangelji, niełatwo mu przyjdzie porwać słuchaczy. Ks. Berghoff już we wstępie do swych kazań porusza potrzebę zapuszczenia się w nieznane ogółowi opowiadania ewangeliczne. Chrystus cały, wszystkie prawie dogmaty naszej wiary św. są uwzględnione przy nowym układzie perykop, które Sz. autor sam szczęśliwie wybrał. Nowość i aktualność przy starej księdze, z której zawsze płyną ożywcze prądy nauki Chrystusowej. Kazań jest 50, a na końcu podano plan kazań na cały rok kościelny. Książkę Berghoff'a warto wziąć do ręki. *M. K.*

Ks. J. Archutowski, *Protoewangelja,* Włocławek 1933 (Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego" tom 31) str. 24.

Jest to wyjaśnienie biblijno-dogmatyczne, na pozór bardzo łatwego ustępu w Gen. 3, 14—15, gdzie jest mowa o przekleństwie węża i nieprzyjaźni między nim a niewiastą.

Perfice manus! Rassegna quindicinale di vita pratica per il clero. Redakcja i Administracja: Lega ital. Cattol. Editr. R. Berruti et Co. Torino. Roczny abonament dla zagranicy lir. 30, (wychodzi co 2 tygodnie).

Jest to dwutygodnik włoski dla duchowieństwa w duszpasterstwie zajętego, dlatego tak powszechny a praktyczny zawiera program; teologja pasterska, moralna, liturgja i prawo, oraz przepisy państwowe tyczące duchowieństwa, są tu opracowane i ujmowane z punktu widzenia praktycznego. Czasopismo „Perfice munus", jest po części naśladownictwem znanego „Linzer-Quartalschrift", bo np. jest podobna (tylko krócej) rubryka rozwiązywania pytań z dziedziny pastoralnej i moralnej (casus). Obszerna treść i urozmaicona; na końcu zaś liczne recenzje dzieł pokrewnych, polecają to czasopismo.

Die Apokalypse oder die Offenbarung der hl. Johannes. Uebersetzt und erklärt von Dr. Jakob Schäfer. Mit Bildern von Prof. Gebhard Fugel. 8°, 160. Leinenband S. 4.50 RM. 2.60. Verlag: Volksliturgisches Apostolat, Klosterneuburg bei Wien.

Wśród katolickich czytelników księga Objawienia św. Jana Apostoła niewielu cieszy się zwolennikami. Zato różni sekciarze lubią do niej zaglądać i na niej swe poglądy błędne opierać. Apostolstwo dla spopularyzowania liturgji w Klosterneuburgu, wydało w nowej, zgrabnej formie z 25 obrazami, tanią i gustowną książkę p. t. „*Apokalypse*", t. j. Objawienie św. Jana. Obrazy są pędzla prof. Gebharda Fugel'a, który kilka lat pracował nad nimi, i jako wynik swych 6-letnich trudów i rozmyślań podał światu katolickiemu we wspaniałych ujęciach sceny z ostatecznych walk i zwycięstw Kościoła. Jeżeli chodzi o objaśnienia niektórych trudniejszych miejsc i o samo tłumaczenie, to te podano za zmarłym niedawno X. prałatem Drem J. Schäfer'em. Komentarz i wstęp zabierają coś ponad 60 stron, stąd bez zbytniego balastu naukowego książka ta może być łatwo zrozumiała przez szeroki masy wiernych.

Primus Vannutelli, *De presbytero Ioanne apud Papiam*, 8°, str. 61. Roma-Torino (1933) Z. I. C. E. R. Berruti et C. Cena lir. 5.

Autor poddaje nowemu egzaminowi i roztrząsaniu znany tekst Papias'a u Euzebjusza z Cezarei (Hist. kość. ks. III, 39, 3—4) i innych historyków greckich. Papias był bpem w Hierapolis we Frygji na początku 2-go wieku. Oto po sumiennem rozważeniu poszczególnych i możliwych źródeł dochodzi do wniosku, że Papias w owym urywku u Euzebjusza, wyróżnia dwie osoby, noszące jednak to samo imię Jana czyli odróżnia Jana Apostoła i Jana prezbitera, ucznia Pańskiego. *D. P.*

O. Artur Vermeersch T. J., *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa w praktyce i teorji.* Z 7-go wydania franc. przełożył Ks. Herman Libiński T. J. (Bibljoteka Życia Wewnętrznego, tom XXXVI). 8°, str. 955. Kraków 1933. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Książka O. Vermeersch'a jest prawdziwą encyklopedją kultu Bożego Serca, bo w niej wszystko (prócz historji tego nabożeństwa) podano, co jest związane ze czcią Najśw. Serca P. J. Przez pierwsze 11 wieków nabożeństwo do Serca P. Jezusa, nie było znane. Dopiero w 12 wieku, pobożność chrześcijańska zaczęła się zwracać — pod wpływem wypraw krzyżowych i innych czynników — ku Chrystusowi, jako Synowi Człowieczemu, cierpiącemu za nas i miłującemu nas, a zaś obraz Chrystusa, jako Króla chwały (Rex gloriae) usuwa się na dalszy plan. Nabożeństwo to nie opiera się tylko na „widzeniach francuskiej zakonnicy" ani nie jest „francuską dewocją" ani „jezuickiem nabożeństwem", bo znane było jeszcze przed 15—16 wiekiem mistykom niemieckim, więc jeszcze przed

założeniem Tow. Jezusowego. Dogmatyczne podstawy tego nabożeństwa są wyłuszczone w orzeczeniach papieży: Klemensa VIII, 1765, Piusa VI, 1794, Piusa IX, 1856 i 1875, Leona XIII, 1899, i Piusa XI 1928 i 1932.

Ks. Paweł Styger, *Katakumby Rzymskie*, 8°, str. 45. (W serji: Bibljoteka „Głosu Kapłańskiego", tom I.). Warszawa (bez roku). Wydawnictwo SS. Loretanek. Cena 3 zł.

Literatura o katakumbach jest tak obszerna, że stanowi pokaźną osobną bibljotekę. W polskim jednak języku prawie nic poważniejszego niema w tej dziedzinie. Dlatego książeczka X. Styger'a po części zastąpi te braki i w popularnym wykładzie poda czytelnikom najważniejsze wiadomości, tyczące katakumb, ich powstania, przeznaczenia, oraz urządzenia. Trudno tu wyczerpującą napisać krytykę, bo nauka o katakumbach jest tak obszerną, że stanowi osobną gałąź odrębną. Wielkie i ważne czerpać można z katakumb wiadomości i argumenty apologetyczne. Liturgja ma także dużo do zawdzięczenia studjom nad katakumbami: początki kultu męczenników, obrzędy pogrzebowe, głównie zaś Eucharystja, chrzest i inne sakramenta, treść modlitw liturgicznych, to przeszło do nas z katakumb. *M. K.*

Ks. Dr. Bron. Gładysz. *Dzisiejsza hymnologja kościelna w historycznym swym rozwoju.* 8° st. 14. Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego", tom 30. Włocławek 1932.

Jest to referat wygłoszony 27. X. 1931 w Seminarjum Duchownem w Poznaniu z okazji 10-lecia istnienia Chóru Kleryków. Po wstępie o studjach liturgicznych, mających w sobie coś pociągającego, przechodzi autor do krótkiej historji powstania hymnów kościelnych, przeważnie brewjarzowych. Najstarsze hymny brewjarzowe pochodzą od św. Ambrożego († 397), a mianowicie: „Aeterne rerum Conditor", „Splendor paternae gloriae", oraz „Aeterna Christi munera", te napewno są św. Ambrożego, a prawdopodobnie jego autorstwu zawdzięczamy inne cztery: „Jesu, corona Virginum", i hymny trzech małych godzin: Tercji, Seksty i Nony. Ambroży jest ojcem hymnów, i jego naśladowano w późniejszych czasach. Drugi po Ambrożym łaciński hymnograf to Prudentius Clemens († po 405), po nim mamy: „Ales diei nuntius", „Nox et tenebrae", „Lux ecce surgit aurea", „Salvete, flores Martyrum", „Audit tyrannus", „O sola magnarum urbium", i „Quicumque Christum quaeritis". Potem Caelius Sedulius, z jego wielkiej pieśni „de Vita Christi", wzięto do brewjarza niektóre wyjątki jako hymny: „A solis ortus cardine" i „Crudelis Herodes".

Inny wybitny poeta chrześcijański Venantius Fortunatus († po 600), jest autorem hymnów o Krzyżu św. i hymnu o N. P. Marji „Quem terra, pontus, sidera", od niego także mamy kilka zwrotek śpiewanych na procesji w czasie wielkanocnym „Salve, festa dies". — Grzegorz W. ma być autorem hymnów nieszpornych i matutinum całego tygodnia. Dotąd była stara klasyczna szkoła; zaś teraz drugi okres układania hymnów, ale bez (Solnogrodzie, Wiedniu, Mödling, St. Gabrjel). Uwagi godne również jest mnożenie się produkcji płyt z niemiecką pieśnią kościelną — a szczególnie z protestancką muzyką kościelną.

imion autorów. Tu należą: „Caelestis urbs Jerusalem", i „Ave, maris stella" i inne. Cechą hymnów z 2-giej epoki to ich bezimienność, zaniedbanie formy wiersza i zupełne zarzucenie iloczasu klasycznego. — Od czasów jednak Karola W. zaczyna się pewne odrodzenie hymnograficzne. Nowi poeci i nowe hymny: Paweł Diakon († 799), hymn o św. Janie Chrzcicielu; Paulinus z Akwilei († 802) hymny na dzień Katedry św. Piotra i św. Piotra w okowach; Teodulf z Orleanu († 821), autor „Gloria, laus, et honor", z niedz. Palmowej i Rabanus Maurus († 856), który ułożył między innemi takie: „Sanctorum meritis inclita gaudia", „Christe, sanctorum decus Angelorum". Czy „Veni, Creator Spiritus" od niego, niepewne. — Trzeci okres, to czasy nie poezji, ale rytmicznej prozy (XI—XII wiek), sekwencyj; np. „Victimae paschali". Hymny jeszcze pisali: św. Tomasz na Boże Ciało, i liczni hymnografowie XII wieku, co także i w Polsce da się potwierdzić (np. „Gaude, mater Polonia). XVI i XVII w. dużo hymnów włożyły do Brewjarza (Bellarmin, pap. Urban VIII. † 1644, ale i nowsze czasy nie ustają dodawać własnych utworów.

Słowem artykuł stanowi małe kompendjum do historji hymnów kościelnych. *X. Kordel.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Ordo Divini Officii sacrique peragendi iuxta Kalendarium Ecclesiae universalis pro anno Domini 1934. 8°, pag. 120. Taurini 1933. Marietti. pretium: lire 3,—, vecturae pretio soluto 4.

Katholisch-soziales Manifest. Koło studjów katolickiej socjologji we Wiedniu ogłasza szereg publikacji z zakresu socjologji i jej dziejów. Oto 1-szy zeszyt raczej orjentacyjny w całem zagadnieniu, raczej przedstawia wnioski i rezolucje z dotychczasowych rozważań i dociekań. Mała broszura (str. 59 cena 1 Mk.), jest doskonałem repertorium dla społecznie pracujących kierowników młodzieży czy organizacyj robotniczych. (Nakładem Her. Rauch, Wiesbaden). *M. M.*

De Sobradillo Agapitus M., O. M. C. *Tractatus de Religiosarum Confessariis,* ad normam Cod. Juris Canonici concinnatus 8°, pag. XII—258 Lir. 13.— L. I. C. E. — R. Berruti & C. — Torino (Italia)

Urząd spowiednika zakonnic należy do najcięższych i najtrudniejszych w duszpasterstwie; ile roztropności, powagi, wiedzy, doświadczenia, a głównie świętości osobistej potrzeba, by go należycie spełnić. Praca Ojca de Sobradillo daje pod tym względem dużą pomoc, bo przedstawia zagadnienie z punktu historycznego, prawniczego i dzisiejszych przepisów. Owe szczegóły dawnych synodów czy przepisów papieskich stanowią najciekawszą stronę książki. Szkoda, że autor do całości nie uwzględnił momentów psychologiczno-ascetycznych, choć te nie należą do pracy tak ściśle naukowej — jak powyższa. Dla spowiedników wogóle dużo nowości przyniesie przeczytanie tego dzieła. *M.*

Nadesłane od Wydawnictwa XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26: W serji „Młodzi ulubieńcy Jezusa" ukazał się tomik IX, p. t. „Mała apostołka pracy", str. 104. Jest to opowiadanie prawdziwe, oparte na faktach i zdarzeniach z życia śp. Lenki Dąbrowskiej.

Bernard Welzel T. J., *Na wyżyny.* Oddanie się Jezusowi przez ręce Marji, tłum. z niem. mała 8⁰, str. 132. — Dla nowożytnego człowieka, który szuka szczęścia, i nie znajduje go, potrzeba chwili zastanowienia się nad tem, gdzie właściwie jest to szczęście. Książeczka powyższa prosto ale z tak głębokiem ujęciem prawideł życia duchownego porusza ten temat.

Dr. Tihamér Tóth, *Młodzieniec z charakterem.* Listy do moich studentów. Z 5-go wydania węgierskiego przełożyła hr. Elżbieta Esterházy, 8⁰, str. 396. Kraków 1933. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Autor znany jest w Polsce ze swego „Dekalogu". Tu zaś daje się poznać jako świetny znawca duszy studenckiej. Bo tylko miłośnik i przyjaciel młodzieży, opiekun harcerzy mógł napisać taką książkę, która obok prostoty materjału kryje w sobie wnikliwość wejrzenia w duszę chłopięcą, oraz umiejętność czy sztukę przemawiania do dzisiejszych uczniów gimnazjalnych. Ktokolwiek ma do czynienia z wychowaniem młodzieży, nie omieszka nabyć dziełka X. Dra Tóth'a. *M. K.*

Ks. Dr. Tihamer Tóth, prof. uniw., *Chrystus Król,* przekład z oryginału madziarskiego, 8⁰. str. 238. Nakładem X. Dra F. Machay'a. (Kraków, Wawel 3). Cena: nieopr. zł. 5.50; opr. całe pł. zł. 7.50.

Kazania o Chrystusie Panu należą do najważniejszych. Nie jest to temat znów trudny, jak np. kazania o Matce Boskiej, ale mniej się wydaje tych pierwszych, a więcej tych ostatnich. Chrystus-Król, niby nowa myśl w pobożności Kościoła, jednak dawna, tylko dziś zapomniana. Dlatego zaprowadzenie 1925 r. nowego święta ku czci Chrystusa-Króla, skierowało naszą uwagę na ten główny rys i przymiot Zbawiciela, t. j. na jego władzę i rządy nad nami. Świat myśli, że jak się wymknie z pod władzy i przykazań Boga, to mu będzie lepiej. Właśnie przeciwnie zaczyna być. Stąd kazania X. Tóth'a w III-cim tomie, obejmują nowoczesne życie ze wszystkiemi jego objawami w odniesieniu do tej prawdy, że Chrystus jest Królem ludzi, świata, wszelkiego stworzenia. Styl lapidarny, raczej radjowy, dosadne ujęcie bolączek dzisiejszej doby, dlatego każdy znajdzie tu materjał do różnych przemówień na tematy współczesne.

Ks. M. Kordel.

Mariani (P. Bernardus M.), *Philosophiae Christianae Institutiones in usum adolescentium.*

Vol. I. *Logica et Metaphysica generalis.* 8⁰, 1932, pag. XXVIII-334. Torino 1932. Lir 15.—

Vol. II. *Philosophia naturalis, Psychologia et Metaphysica specialis.* 8⁰, pag. XXXII—748. Torino 1933. Casa Editrice Marietti, Via Legnano, 23. — Torino (118).

Autor, uczeń seminarjum Propagandy, obecnie profesor filozofji we Florencji, po kilkuletniej praktyce nauczania dał uczniom swym podręcznik praktyczny i przystępny. Dwutomowe dzieło obejmuje logikę (Logica minor) Noetykę (Critica), metafizykę, kosmologję, biologję, psychologję specjalną, teologję naturalną i etykę, na końcu krótkie dzieje filozofji. W 1-szym tomie czytamy na wstępie list polecający kardynała A. H. Lépicier'a a w 2-gim takiż list kardynała Bisleti'ego. Książka jako podręcznik i repetitorium do nauki filozofji scholastycznej wielce pożyteczna. *D. M.*

Pięciolecie Sodalicji Marjańskiej alumnów częstochowskiego Seminarjum Duchownego w Krakowie 1927—1932. 8⁰. str. 24.

Obszerne to sprawozdanie świadczy jak intensywna i wszechstronna praca, oraz duch gorliwości panują w sodalicji tego seminarjum, którego stolica biskupia u stóp Pani Jasnogórskiej.

Tanie wydanie Pisma świętego Starego Testamentu. Apostolat liturgiczny w Klosterneuburgu, który tyle ruchliwości okazuje na każdym kroku, podjął się wydania Biblji St. Test. w małym formacie podręcznym i po taniej cenie; bez żadnych skróceń, w przystępnem tłumaczeniu z krótkiemi objaśnieniami. Tłumaczenie wychodzi co 2 tygodnie w objętości 32 stron i bywa dołączane do pisemka liturgicznego „Lebe mit der Kirche". Nie potrzeba żadnych opłat, wystarczy zaabonować powyższy tygodnik liturgiczny „Lebe mit der Kirche" na cały rok schillingów 5 — a cały Stary Testament otrzyma się zadarmo. Język niemiecki prosty, układ materjału i podziały treści uwidocznione odpowiedniemi napisami.

ILE MAMY PŁYT GRAMOFONOWYCH Z MUZYKĄ RELIGIJNĄ?

W jesieni 1932 r. ukazał się pierwszy katalog dodatkowy do katalogu głównego p. t. „Kirchliche und geistliche Musik auf der Schallplatte", który wyszedł koło Wielkiejnocy r. 1931. Katalog ten wydany w porozumieniu z przedstawicielami muzyki religijnej, liturgiki i pedagogiki przez p. E. Wolffa, daje nam wyczerpujący pogląd na zdjęcia utworów muzyki religijnej, aż do roku 1932, w liczbie 1122 [1].

Znamienną jest rzeczą, że zainteresowanie się temi płytami ze strony producenta i kupującego, ciągle wzrasta, w różnych krajach i okolicach, oczywiście w bardzo różnej mierze. Około 1000 numerów zamieszczonych w tych katalogach z liczby ogólnej 1122, zaliczyć można do działu muzyki kościelnej. Znajdujemy w tej liczbie około 800 płyt z utworami wokalnemi i 200 z utworami instrumentalnemi. Szczególnie silnie wzrasta produkcja płyt z utworami organ., z muzyką na Boże Nar. i z utworami treści maryjnej. Mnożą się również zdjęcia łac. kilkagłosowych stałych tekstów mszalnych i niem. mszy śpiewanych (Singmessen); do liczby tych ostatnich dochodzą do roku 1931 liczne zdjęcia, dokonane w Austrji (Solnogrodzie, Wiedniu, Mödling, St. Gabrjel). Uwagi godne również jest mnożenie się produkcji płyt z niemiecką pieśnią kościelną — a szczególnie z protestancką muzyką kościelną.

P. Wolff ograniczył się w swoich katalogach do zamieszczenia płyt z tekstami łacińskimi i niemieckimi. Należy zatem doliczyć do liczby 1122 płyt, kilkaset zdjęć śpiewów religijnych w najrozmaitszych językach żywych, które również utrwalono na płytach gramofonowych. Mamy zatem już znacznie więcej niż 1000 płyt gramofonowych z muzyką religijną, tak, że katalog ogólny wszystkich płyt muzyki religijnej, (w którym znajdzie pomieszczenie i muzyka religijna wschodnia i bogata hebrajska, oraz ciekawa z krajów misyjnych), bardzo znacznie się powiększy.

W każdym razie, posiadamy już dziś wielki wybór płyt, które mogą nam uprzyjemnić kilka godzin niedzielnych i świątecznych, i które doskonale nadają się do rozmaitych uroczystości w rodzinach, w szkole, związkach i stowarzyszeniach. Rzecz jasna, że istnieje już dziś cały szereg zdjęć podwójnych tego samego utworu muzycznego o małej częstokroć wartości. Byłoby zatem wskazane, by publiczność mogła pod tym względem mieć dobre informacje, bo w ten sposób przyczyniłaby się do pielęgnowania prawdziwie doskonale wykonanej muzyki kościelnej.

W ten jedynie sposób dopomoże publiczność wspólnie z kołami fachowemi do wyparcia małowartościowych zdjęć podwójnych.

Większe wzmożenie się produkcji płyt z muzyką religijną i kościelną, nastąpiło dopiero w ostatnich 5 latach. Można z tego wywnioskować, jak przedstawia się ta sprawa w przyszłości, tembardziej, że płyta gramofonowa będzie coraz to doskonalsza i tańsza.

Kirchliche und geistliche Musik auf Schallplatten" (katalog).

Płyta gramofonowa z muzyką religijną i kościelną zdobyła sobie już wielu zwolenników wśród dyrygentów chórów, organistów i katechetów, którzy i u nas powoli zaczynają posługiwać się tym wybornym środkiem demonstracyjnym na lekcjach chórowych i nauki religji.

Wielka ilość płyt tego rodzaju, zdjętych przez najrozmaitsze firmy zagraniczne utrudniała jednakże szybkie zorjentowanie się w tym przebogatym materjale. To było głównym powodem, że firma Doblinger w Wiedniu (Dorotheergasse 10), zdecydował się do zestawienia i opublikowania katalogu głównego wszystkich znanych płyt z utworami muzyki religijnej. Katolog ten zawiera kilkaset zdjęć na płytach, ugrupowanych w cztery działy a) Śpiewy na poszczególne okresy roku kościelnego. b) Śpiewy wspólne i brewjarzowe oraz pieśni podczas nabożeństw kościelnych c) Utwory organowe i instrumentalne. d) Śpiewy religijne treści mieszanej. Niedawno temu wydała firma pierwszy katalog, który z katalogiem głównym powinien być w ręku każdego dyrygenta chóru i katechety.

F. L.

[1] Firmy Ludwig Döblinger, Wien, Dorotheergasse 10.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.
Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10.
Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.